

DIALOG

ISSN 1897-5658

w Centrum i Regionach

9/2020 (87)



Czy to koniec rynku pracownika?
str. 2

**Resort rodziny i pracy na Forum
Ekonomicznym**
str. 7

EKG – puls europejskiego rynku pracy
str. 11

Posiedzenie plenarne RDS
str. 20

SPIS TREŚCI

„Dialog – w Centrum i Regionach”,
nr 9/2020 (87)

Czas niepewności dialogowi
nie sprzyja **1**

Czy to koniec rynku
pracownika? **2**

O potencjale partnerów
społecznych w Europie **4**

Relacje on-line – standard
w polskim handlu czy przejściowy
wymóg czasu **6**

Resort rodziny i pracy na Forum
Ekonomicznym **7**

O legalności zatrudnienia **10**

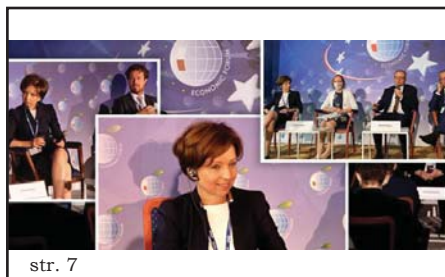
EKG – puls europejskiego rynku
pracy **11**

Neutralność klimatyczna i pomoc
dla firm **14**

Koronawirus osłabił branże,
które dziś wymagają szczególnej
pomocy **20**

Budżet państwa, podatki i apele
o pomoc dla poszczególnych
branż **23**

O pandemii, nowej polityce
energetycznej i przyszłości
górnictwa **39**



Wydawca: Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej
ul. Nowogrodzka 1/3/5, 00-513 Warszawa

Redaktor naczelna: Anna Grabowska

Sekretarz redakcji: Ewa Zarzycka

Autorzy: Irena Dryll, Anna Grabowska, Magdalena Mojduszka, Ewa Zarzycka

Kontakt do redakcji: ab.grabowska@wp.pl

Zdjęcie na okładce: Pixabay

Skład i druk: Zakład Wydawniczo-Poligraficzny MRPiPS. Zam. 379/2020

Czas niepewności dialogowi nie sprzyja



Wrzesień to kolejny z tych dziwnych miesięcy tego roku, naznaczony pandemią koronawirusa, która odciska swoje piętno na wszystkich dziedzinach naszego życia, także na dialogu społecznym. Funkcjonuje on, można by powiedzieć, w zwolnionym tempie. Spotkania odbywają się, jednak dużo rzadziej niż w tzw. normalnym czasie. Więcej zapewne nadal dzieje się w zaciszach gabinetów poszczególnych organizacji czy na konferencjach, webinarach organizowanych w sieci.

Są takie zespoły problemowe, które w zasadzie swoją pracę wznowiły, jak np. Zespół ds. Budżetu, Wynagrodzeń i Świadczeń Socjalnych czy Zespół ds. Polityki Gospodarczej i Rynku Pracy. Ale są też takie, które odbyły od pół roku jedno, może dwa spotkania, choć tematyka, którą się zajmują, nie zeszła w przestrzeni publicznej na plan dalszy. Wszystko teraz jest jednak inne więc i tu nie sposób stosować ocen, miar czy porównań.

Posiedzenia planarne też nie są standardowe. Od marca najpierw nie było ich wcale, potem odbywały się zdalnie, a ostatnio w trybie mieszanym. Trzeba też zaznaczyć, że na posiedzeniach cały czas nie ma przedstawicieli Solidarności i Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, które je bojkotują od października ubiegłego roku. Patrząc od strony merytorycznej, to we wrześniu mieliśmy kolejne spotkania partnerów społecznych i strony rządowej związane z projektami nowelizacji budżetu na rok 2020 i projektu budżetu na rok 2021. Do porozumienia, można powiedzieć tradycyjnie w tych sprawach, nie doszło. Pracodawcy ocenili budżet jako zbyt optymistyczny, związki zawodowe jako realistyczny. Pozytywnie odniosły się też do zagwarantowania wydatków państwa na cele prospołeczne, natomiast zdaniem części pracodawców należałoby je zrewidować wobec kryzysu, jaki wywołuje nadal pandemia koronawirusa. Wskazywali również wielokrotnie na podatki i opłaty, które mają być wprowadzone. Ich zdaniem doprowadzą do wzrostu kosztów funkcjonowania firm i jeszcze bardziej ostrożnego spojrze-

nia na ewentualne inwestycje. Ale zastrzeżenia mieli również związkowcy. Ich zdaniem niewłaściwe jest blokowanie przez rząd Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, pozostawienie na dotychczasowym poziomie płac w sferze budżetowej czy waloryzacja rent i emerytur w oparciu o inflację i tylko 20 proc. wzrost przeciętnych wynagrodzeń. Partnerzy społeczni zgodnie krytykowani zbyt swobodnie, ich zdaniem, dysponowanie przez rząd środkami Funduszu Pracy.

We wrześniu nie zabrakło też dyskusji o sytuacji w branżach: motoryzacyjnej, targowej, turystycznej czy wydobywczej. Był to miesiąc protestu górników oraz prac nad planem restrukturyzacji polskiego górnictwa w myśl wy-
mogów stawianych przez UE.

Rozpoczęły się także dyskusje nad zmianą Kodeksu pracy tak, by wprowadzić do niego rozwiązania dotyczące regulacji pracy zdalnej na stałe. Jest to jednak dopiero początek rozmów, a projekt ma charakter całkowicie roboczy.

Wydaje się, że zbyt mało jest w Radzie dyskusji o sytuacji w ochronie zdrowia, pracowników tego sektora czy o funduszach unijnych, które wedle perspektyw mają w istotnym stopniu zasilić naszą gospodarkę.

Trudno dziś powiedzieć, na ile szerząca się pandemia COVID-19 pozwoli na dalsze prace w RDS, bo wyraźnie widać, że możliwość bezpośredniego kontaktu ożywia dyskusję, przyspiesza rozstrzygnięcia. Przed nami niewątpliwie trudne miesiące pod kątem zdrowotnym. Pozostaje nadzieja, że dialog ten czas przetrwa bez szczególnie dużego uszczerbku.

Anna Grabowska
Redaktor Naczelna

Czy to koniec rynku pracownika?

Spadki w usługach HR wieszczą koniec ery rynku pracownika. Rynek pracy zmienił się diametralnie, twierdzi Polskie Forum HR, członek Konfederacji Lewiatan, na podstawie badań wykonanych w 2020 r. Wynika z nich, że rekrutowanych na stałe jest o ponad 30 proc. mniej zaś do pracy tymczasowej o 18 proc. Skutkuje to istotnym spadkiem obrotów firm zajmujących się pośrednictwem pracy.



Fot. Pixabay

Wartość usług tego sektora w drugim kwartale 2020 r. wyniosła 27 mln zł. Co ciekawe, znacznie mniej ucierpiał rynek rekrutacji międzynarodowych. Oznacza to, że mimo pandemii jest za granicą zapotrzebowanie na polskich pracowników, a w naszym kraju na pracowników z zagranicy. Spadek obrotów w tym zakresie wyniósł tylko 9 proc. a obroty w drugim kwartale tego roku wyniosły 3,8 mln zł.

Tymczasowi w kryzysie pracą pracę pierwsi

– W wielu branżach pierwszą reakcją pracodawców było zamrożenie wszelkich decyzji w zakresie realizacji projektów rekrutacyjnych. Doskonale to widać w wynikach firm członkowskich PFHR. Oczywiście nadal mamy branże, które rekrutują: cały sektor IT, logistyka i dystrybucja, centra usług wspólnych, ale powrót do sytuacji sprzed kryzysu zajmie nam sporo czasu – powiedział Piotr Dziedzic, członek zarządu Polskiego Forum HR. Generalnie jednak dominują spadki – w porównaniu do tego samego okresu 2019 r. liczba pracowników tymczasowych zmniejszy-

ła się o jedną czwartą. Istotne znaczenie ma też liczba przepracowanych przez pracowników tymczasowych godzin, która zmalała o 25 proc. Wyglądało to tak, że spośród 67 tys. pracowników tymczasowych zatrudnionych w drugim kwartale tego roku przez firmy należąc do Polskiego Forum HR, na pełne etaty przepracowało czas swoich umów 27 tys. osób. Godziny pracy pozostałych 40 tys. zostały okrojone.

Mimo problemów umowy o pracę

Jak podkreśla Polskie Forum HR, mimo tak znacznych trudności na rynku, udaje się firmom wchodzącym w skład tej organizacji zachować wysoki odsetek umów o pracę, bo aż 89 proc. pracowników tymczasowych ma taką właśnie formę zatrudnienia.

– Dużą liczbę pracowników tymczasowych straciliśmy już w pierwszym kwartale tego roku. Część firm, z którymi pracujemy, powiązana jest z dostawcami zagranicznymi np. z Chin, w związku z czym ograniczała swoją działalność na długo przed lockdownem w Polsce. To

z tą grupą pracowników nasi klienci rozstawali się w pierwszej kolejności i wtedy ten spadek był drastyczny. Dodatkowo nie pomagał brak praktycznej możliwości objęcia pracowników tymczasowych działaniami pomocowymi rządu. Tarcza anty kryzysowa nie brała pod uwagę tej formy zatrudnienia, gdzie przestój występował nie u pracodawcy, czyli agencji, a u pracodawcy użytkownika. Na szczęście widać światelko w tunelu i rosnące powoli zainteresowanie pracą tymczasową w trzecim kwartale – wyjaśniała Anna Wicha, prezes Polskiego Forum HR.

Rynek w kształcie litery V

To, że pandemia mocno uderzyła w rynek pracy tymczasowej jest zjawiskiem standardowym w sytuacji kryzysowej i dawało się to przewidzieć. Zawsze, gdy maleje zatrudnienie albo ograniczane są nowe przyjęcia tymi, którzy jako pierwsi tracą pracę, są pracownicy tymczasowi. Oczywiście jest też, że raczej nie są poszukiwani nowi. Przedstawiciele firm zajmujących się rekrutacją do pracy tymczasowej mają jednak nadzieję, że gdy tylko sytuacja kryzysowa zostanie opanowana, to w pierwszej kolejności przedsiębiorcy zechcą korzystać z tej formy zatrudnienia, która daje im dużą elastyczność. Można pokusić się o stwierdzenie, że rynek pracownika tymczasowego funkcjonuje w kształcie litery V. Na początku widać duże spadki, ale potem równie duże i szybkie odbicie w górę.

Contracting głównie w branży IT

W prezentowanym badaniu zainteresowano się również instytucją outsourcingu na rynku pracy.

Jedną z form outsourcingu świadczoną przez firmy członkowskie jest tzw. contracting, szczególnie często obserwowany w branży IT. Zalicza się do niego również inne usługi świadczone przez usługodawcę na rzecz usługobiorcy, przy wykorzystaniu osób zatrudnionych na etatach albo na umowach cywilnoprawnych. Nie jest to jednak praca tymczasowa, o jakiej jest mowa w ustawie o zatrudnianiu pracow-

ników tymczasowych. W tym zakresie wartość usług wśród członków Polskiego Forum HR w drugim kwartale 2020 r. wyniosła 215 mln zł i była tylko o 4 proc. mniejsza niż kwartał wcześniej, a więc w zasadzie gdy jeszcze pandemii o nas nie było.

Polacy nadal są zainteresowani wyjazdami do pracy za granicę w ramach delegowania i nie powstrzymuje ich przed tym światowa pandemia koronawirusa.

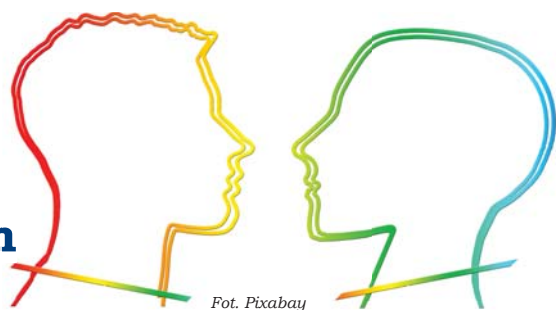
– Agencje zatrudnienia, podążając za potrzebami klientów, świadczą usługi coraz bardziej kompleksowe, przejmują odpowiedzialność za wykonanie danych zadań. Mamy firmy, które specjalizują się w danym obszarze, np. IT contracting. To są usługi zupełnie innego rodzaju, nie mieszczące się w ramach definicji pracy tymczasowej – mówiła Liliana Strupp, członek zarządu Polskiego Forum HR.

Przybywa delegowanych

Kolejnym elementem rynku wartym odnotowania w badaniach jest rynek pracowników delegowanych do świadczenia usług poza granicami Polski. Okazuje się, że Polacy nadal są zainteresowani wyjazdami do pracy za granicę w ramach delegowania i nie powstrzymuje ich przed tym światowa pandemia koronawirusa. Z punktów widzenia budżetu państwa czy Funduszu Ubezpieczeń Społecznych to dobra wiadomość, bo pracownicy ci płacą podatki w Polsce i również do polskiego systemu ubezpieczeń społecznych są za nich odprowadzane składki.

Jak wynika z informacji przekazanej przez Polskie Forum HR, obroty jego firm członkowskich w zakresie delegowania pracowników do świadczenia usług wyniosły w drugim kwartale tego roku 71 mln zł i były o 22 proc. wyższe niż w pierwszym kwartale, ale o 19 proc. wyższe niż w odpowiednim okresie poprzedniego roku. (ag)

O potencjale partnerów społecznych w Europie



We wrześniu Eurofound opublikował raport na temat budowania potencjału skutecznego dialogu społecznego w państwach Unii Europejskiej. Publikacja jest efektem projektu, w którym uczestniczył m.in. Związek Rzemiosła Polskiego.

W raporcie Eurofound (Europejska Fundacja na rzecz Poprawy Warunków Życia i Pracy) próbował znaleźć odpowiedź na pytania o to, jakie są potrzeby partnerów społecznych w odniesieniu m.in. do krajowych ram rokowań zbiorowych czy zaangażowania w europejski dialog społeczny. W ramach swojego programu prac na lata 2017–2020 Eurofound dokonał przeglądu dotychczasowych prac i innych źródeł, aby określić potrzeby i inicjatywy w zakresie budowania potencjału partnerów społecznych na poziomie krajowym. Były one potem omawiane m.in. w Rydze i Gdańsku, a następnie organizacja została poproszona o podzielenie się swoją wiedzą i doświadczeniem wyniesionym z projektu. Kontekst tych badań zmienił COVID-19, ale spora część potrzeb i problemów zostaje ta sama.

Dialog na kryzys

Już wiadomo, że dialog społeczny pomógł odpowiedzieć na kryzys – co znalazło swój wyraz w kształtowaniu działań wspierających ciągłość pracy, rozszerzeniu ochrony socjalnej na słabsze grupy, zabezpieczeniu pracowników, którzy musieli dalej pełnić swoje obowiązki, w szybkiej reorganizacji pracy, w tym na pracę zdalną. Autorzy publikacji zauważają, że tak jak są świadomi tego, że dialog społeczny miał pewien wkład w reakcję na kryzys, tak jest dla nich jasne, że pandemia wpłynie na

zasoby i narzędzia budowania dialogu. Chodziłoby o wzmocnienie umiejętności, zdolności i uprawnienia partnerów społecznych do angażowania się skutecznie na różnych poziomach (unijnym, krajowym, regionalnym, sektorowym, firmowym i zakładowym) w następujących obszarach: dialog społeczny, rokowania zbiorowe, (współ)regulowanie stosunków pracy, konsultacje trójstronne i dwustronne, tworzenie polityki publicznej oraz wpływanie na kształtowanie polityki publicznej poprzez orzecznictwo.

Luki strukturalne

Raport podkreśla, że luki strukturalne na poziomie dialogu krajowego można wyeliminować poprzez wspieranie systemu stosunków pracy, przy poszanowaniu zasady pomocniczości oraz autonomii partnerów społecznych. Równowaga między rolą państwa a rolą partnerów społecznych może ułatwić szybką adaptację do zmieniającego się rynku pracy. W 2019 r. w ośmiu krajach sieci korespondentów Eurofound zaproponowano reformy legislacyjne, mające na celu budowanie skutecznego dialogu społecznego, tj. w Bułgarii, Niemczech, Grecji, Luksemburgu, Portugalii, Rumunii, na Malcie i w Słowacji. W wielu państwach członkowskich podkreślono m.in. potrzebę wzmocnienia relacji strony pracowników i administracji, do kluczowych celów zaliczono też promowa-

nie autonomii i legitymacji partnerów społecznych, a także odnowienie trójstronności i zaangażowania.

W raporcie podkreślono, że przedstawiciel EKZZ zwrócił uwagę na wezwanie konfederacji do inicjatywy ramowej, zaś SMEUnited zaapelował o budowanie zdolności w obliczu słabości krajowych ram instytucjonalnych. Estoński przedstawiciel związku zawodowego zauważył zaś potrzebę ustrukturyzowanego, regularnego i zinstytucjonalizowanego dialogu społecznego.

Autonomia partnerów

Zasada autonomii partnerów społecznych jest osadzona w większości systemów prawnych UE, a także w tekstach organizacji międzynarodowych i europejskich. Zgodnie z art. 152 traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej została również uznana za jedną z ogólnych zasad prawa UE. Badanie Eurofound wykazuje jednak, że kryzys negatywnie wpłynął na stosunki pracy, ponieważ zmierzały one w kierunku jednostronnego podejmowania decyzji przez rządy, kosztem autonomii partnerów społecznych, zwłaszcza w sektorze obywatelskim i szczególnie jeśli chodzi o mechanizmy ustalania wynagrodzeń. Tymczasem autonomia partnerów społecznych to niezbędny warunek prawdziwego dialogu społecznego w kontekście budowania potencjału. Niepokój budzi jednak wiele zgłoszeń z państw UE w kwestii dominacji państwa w dialogu społecznym oraz rokowań zbiorowych.

W raporcie wskazano, że w „niektórych zachodnioeuropejskich krajach” ramy rokowań zbiorowych są ustalane przez samych partnerów społecznych, co może być inspiracją dla innych państw, gdzie tego nie ma. Brak autonomicznej przestrzeni negatywnie wpłynął np. na jakość dialogu społecznego w Bułgarii, co zasygnalizował przedstawiciel tamtejszego związku zawodowego. Pogląd ten powtórzył się w przypadku Polski i rządu Rumunii, których przedstawiciele argumentowali, że rządy i prawo pracy powinny zachęcać do konstruktywnych zbiorowych negocjacji (rozwiązań korzystnych dla wszystkich) oraz inicjatyw autonomicznych, pozostawiając przestrzeń

w tym zakresie. Jednak to podejście powinno być dostosowane do realiów krajowych i systemów stosunków pracy. Pracodawcy z Rumunii dodali, że w tym kontekście ważne jest zmniejszenie wpływu rządu w procesie podejmowania decyzji (np. definiowanie kompetencji, planowanie rozwoju zawodowego itd.) i uproszczenie prawodawstwa.

Wzmocnienie dwustronnego dialogu społecznego

W raporcie podkreśla się, że dwustronny dialog społeczny i negocjacje zbiorowe na poziomie krajowym są podstawą systemu stosunków pracy i powinny być odpowiednio wsparte ramami prawnymi, przy jednoczesnym poszanowaniu zasady pomocniczości i autonomii partnerów społecznych.

Kryzys negatywnie wpłynął na stosunki pracy, ponieważ zmierzały one w kierunku jednostronnego podejmowania decyzji przez rządy, kosztem autonomii partnerów społecznych.

W raporcie zacytowano też przedstawiciela łotewskich pracodawców, który podkreślił, że widzi trudność w zidentyfikowaniu wartości dodanej dwustronnego dialogu, ponieważ prawie wszystko jest uregulowane w Kodeksie pracy, więc miejsca na negocjacje zbiorowe zostało niewiele. Polski przedstawiciel pracodawców z kolei zadał pytanie, jak wzmocnić dialog dwustronny, szczególnie w przypadkach, gdy porozumienie zostało osiągnięte przez pracodawców i związki zawodowe, a zignorowane przez rząd. Czy byłoby możliwe stworzenie odwołania instytucjonalnego lub przewiduje się inne kroki? Według przedstawiciela rządu Rumunii skuteczny dwustronny dialog, oparty na wzajemnym zaufaniu, chęci i dobrowolności działania, jest kluczowym warunkiem efektywnego dialogu trójstronnego, który również wymaga woli politycznej i zaangażowania. (mm)

Relacje on-line – standard w polskim handlu czy przejściowy wymóg czasu



Fot. Pixabay

W najtrudniejszym czasie pandemii o 30 proc. wzrosły zakupy dokonywane w sieci – np. w marcu aż 73 proc. Polaków zrobiło je w ten sposób. Internet stał się też w zasadzie powszechnym narzędziem edukacyjnym. Mamy ogromny wzrost webinarów, spotkań firmowych, także dużych, nawet międzynarodowych debat i konferencji.

Wpływ pandemii na cyfryzację firm, głównie małych i średnich, analizowano w badaniach Salesforce Research Consumer i Salesforce Workforce Research. Wynika z nich, że 45 proc. przedstawicieli sektora małych i średnich przedsiębiorstw zadeklarowało zmianę modelu biznesowego. Chodziło o wzrost a w niektórych przypadkach nawet rozpoczęcie sprzedaży on-line. Umiejętność poruszania się w tej przestrzeni decydowała wręcz o przetrwaniu wielu przedsiębiorstw.

Popularyzacja webinarów

Jeszcze na krótko przed pandemią wielu przedsiębiorców, szczególnie tych mniejszych, nie tylko nie uczestniczyło w webinarach, ale nawet nie kojarzyło tego pojęcia. Dziś stały się one popularną formą zdobywania wiedzy, nowych umiejętności tak przez właścicieli firm, jak i przez ich pracowników. Według badania przeprowadzonego przez firmę ClickMeeting tylko w marcu 2020 r. liczba przeprowadzonych webinarów wzrosła o ponad 1100 proc. Stały się one jednym z głównych narzędzi edukacji w internecie. Przeprowadzają je rozmaite instytucje, firmy specjalizujące się w tego typu edukacji, organizacje zrzeszające przedsiębiorców, ale zaledwie 26 proc. webinarów prowadziły szkoły i uniwersytety, co oceniane jest jako liczba niewystarczająca. Aż 80 proc. uczestników i organizatorów tych internetowych spotkań szkoleniowo-informacyjnych deklaruje, że

pozostanie przy tej formie komunikacji nawet po zakończeniu pandemii.

Internet uzupełnia biznes stacjonarny

Zgodnie z wnioskami z prezentowanych badań pandemia jednoznacznie uświadomiła przedsiębiorcom, że w swoim biznesie, niezależnie od jego rodzaju, nie mogą działać tylko w formule stacjonarnej. Ta zdalna jest też niezbędna nawet tam, gdzie działalność opiera się na bezpośrednim kontakcie z klientem. Zresztą również klienci często wręcz wolą formę cyfrową od konieczności osobistego stawiennictwa w firmie, oglądania towaru itd.

Ciekawe jest to, że sprzedaż, która kiedyś wiązała się z obowiązkowym stawiennictwem przedstawiciela handlowego u potencjalnego klienta, teraz często jest możliwa tylko za pomocą komunikatorów a sami klienci w imię bezpieczeństwa zdrowotnego wolą kupić produkty bez ich fizycznego sprawdzania przez transakcją. Poza bezpieczeństwem wskazywali na oszczędność czasu. Deklarowali przy tym, że nawet gdy największe zagrożenie pandemiczne minie, z tego choćby powodu pozostaną przy rozwiązaniach on-line. Wypróbowali je pod przymusem chwili i dobrze się stało, bo w innym przypadku być może proces przechodzenia na działania cyfrowe zupełnie niepotrzebnie trwałby znacznie dłużej. To jeden z tych zysków z pandemii, których tak ochoczo poszukujemy, i których tak bardzo potrzebujemy. (ag)

Resort rodziny i pracy na Forum Ekonomicznym

Hasło tegorocznego XXX Forum Ekonomicznego w Karpaczu, które trwało od 8 do 10 września, brzmiało: „Europa po pandemii: Solidarność, Wolność, Wspólnota”. Wśród około 200 tematów paneli i debat wybrzmiał głos przedstawicieli Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

„Pracownicze Plany Kapitałowe (PPK) jako benefit – szanse i wyzwania”, „Tarcza antykryzysowa jako skuteczne narzędzie wspierania polskich przedsiębiorstw” oraz „Praca i opieka rodzinna – obciążenie dla państwa i przedsiębiorstw czy motor produktywności” – to panele dyskusyjne, w których uczestniczyła minister rodziny, pracy i polityki społecznej Marlena Małag. Wiceminister Stanisław Szwed zabrał głos m.in. podczas debat „Motywowanie pracowników na miarę XXI w.” czy „Starzejące się społeczeństwa wyzwaniem dla polityki społecznej”. Innymi tematami, do których zaproszeni zostali reprezentanci resortu były: „Koronawirus a migracja zarobkowa”, „Wyzwania polityki społecznej w opiece senioralnej”, „Ekonomia solidarna. Między duchowością a usługami społecznymi”, a także „Budowanie kapitału społecznego kluczem sukcesu konkurencyjnej gospodarki”.

Pracownicze Plany Kapitałowe

– Osoby młode, wchodzące na rynek pracy, tak naprawdę już powinny myśleć o swojej przyszłości po zakończeniu aktywności zawodowej. Pracownicze Plany Kapitałowe są właśnie takim spojrzeniem w przyszłość – mówiła minister rodziny, pracy i polityki społecznej Marlena Małag. Dodała, że PPK to niejako in-

westycja, dzięki której emerytom poprawi się jakość życia, a dla młodych to z kolei okazja, żeby myśleli o swojej przyszłości już teraz. To działania systemowe i wiarygodne, w ramach których państwo przekazało uczestnikom PPK już 250 mln zł.

Podstawą dyskusji był raport przygotowany przez dr Sonię Buchholtz z Konfederacji Lewiatan. Zauważyła ona, że z ankiet wypełnionych przez firmy zrzeszone w organizacji wynika, że postrzeganie PPK jako korzyści dla pracowników nie jest obecnie powszechne, ale to powinno się zmienić. W przyszłości bowiem wypłaty z powszechnego systemu emerytalnego będą się zmniejszały, bo liczba osób w wieku poprodukcyjnym stale rośnie.

Podczas gdy przez 20 lat 700 tys. Polaków odkładało swoje środki w IKE lub IKZE, to przez rok funkcjonowania PPK udało się namówić do nich 1,3 mln obywateli.

”

– Dziś chyba jest jasne dla wszystkich, że powszechny system emerytalny będzie wypłacał nam niższe świadczenia w przyszłości. Oczywiście z zastrzeżeniem, że siła nabywcza tych świadczeń może być wyższa. W związku z tym PPK można postrzegać jako ewidentny benefit – zaznaczył wiceprezes Polskiego Funduszu Rozwoju Bartosz Marczyk. Przykładowo pracownik, który przystąpił do PPK w grudniu i do lipca wpłacił 800 zł, teraz ma na koncie 1840 zł. Jego zdaniem nie było po 1999 r. tak dobrego narzędzia do oszczędzania. Mówił, że podczas gdy przez 20 lat 700 tys. Polaków odkładało swoje środki w IKE lub IKZE, to przez rok funkcjonowania PPK udało się namówić do nich 1,3 mln obywateli. Przy utrzymaniu tej dynamiki za rok w programie PPK byłoby 4–4,5 mln Polaków.

Prezes ZUS, Gertruda Uścińska, zauważyła, że jest jasne, że PPK jest benefitem, że trzeba edukować ludzi, po co są takie formy zabezpieczenia na starość. – Systemy publiczne w przyszłości nie będą mogły odgrywać takiej roli jak obecnie. Według prognoz w 2059 r.

na 100 osób w wieku produkcyjnym będzie 76 osób w wieku poprodukcyjnym – dodała.

Tarcza antykryzysowa

Minister Marlena Małąg podczas panelu „Tarcza antykryzysowa jako skuteczne narzędzie wspierania polskich przedsiębiorstw” zwróciła uwagę na kolejne z rządowych rozwiązań – duże inwestycje rządowe i inwestycje samorządowe, poprzez które „wracamy na tory sprzed okresu pandemii”. Od czasu uruchomienia tarczy antykryzysowej uratowano ok. 6 mln miejsc pracy. Minister przywołała dane Eurostatu, według których Polska, zaraz po Czechach, znalazła się w czołówce krajów UE z najniższym bezrobociem. Jej zdaniem wskaźnik ten na koniec roku nie powinien być większy niż 8 proc.

Ten optymizm podzielał prezes Polskiego Funduszu Rozwoju Paweł Borys. – W trzecim kwartale [...] będziemy mieli do czynienia z pozytywnym zaskoczeniem, jeżeli chodzi o wyniki gospodarki i te wyniki będą lepsze niż oczekiwaliśmy jeszcze miesiąc czy dwa miesiące temu. [...] spadek PKB będzie jeszcze mniejszy niż te ostatnie prognozy, to może być ok. 2–3 proc., więc to ożywienie przebiega bardzo sprawnie – powiedział. Wsparcie otrzymało 345 tys. przedsiębiorstw, czyli około połowy firm działających na rynku.

Marcin Czyża, zastępca prezesa PARP, podkreślił udział jego organizacji we wsparciu w czasie pandemii. – Dzięki funduszom unij-

nym średnie firmy, które odnotowały co najmniej 30-procentowy spadek obrotów, mogły się do nas zgłaszać do programu „Dotacje na kapitał obrotowy”. Przedsiębiorca mógł się ubiegać o finansowanie bieżących potrzeb firmy, takich jak opłacenie prądu, gazu czy zakup paliwa, najem powierzchni, zakup towarów, ale także ubezpieczenie działalności. Wniosek złożyło prawie 6,5 tys. firm, to jest ponad 40 proc. wszystkich średnich przedsiębiorstw w Polsce, (...) a średnia wartość takiej dotacji wyniesie ok. 180 tys. zł” – wyliczał.

Według minister Marleny Małąg pierwsze odstępny nowej strategii demograficznej, nad którą pracują obecnie Rada Rodziny, eksperci oraz pełnomocnik rządu ds. demografii Barbara

” Socha, ukażą się w październiku.

Z kolei Paweł Kolczyński, wiceszef Agencji Rozwoju Przemysłu, zaznaczył, że z instrumentów na refinansowanie leasingu do wykorzystania jest jeszcze ponad 1 mld zł, a szykuje się już nowa pomoc – wraz z Ministerstwem Rozwoju uruchamiana będzie Polityka Nowej Szansy.



Fot. gov.pl

Dla rodziny

Minister Marlena Małag zapowiedziała, że w październiku pojawiają się pierwsze odsłony strategii demograficznej, nad którą pracują obecnie Rada Rodziny, eksperci oraz pełnomocnik rządu ds. demografii Barbara Socha. Dokument ma pokazać nowe kierunki resortu w tym zakresie. Wśród nich znalazłyby się: polityka mieszkaniowa, która ma nakłaniać młodych do zakładania rodziny i łączenia pracy zawodowej z rodzicielstwem, program „Maluch+” z gwarancją szerokiego dostępu do różnych form opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 czy „Rodzina 500+”, dzięki któremu do polskich rodzin od początku trwania programu trafiło już ponad 121 mld zł.

Prodziekan Wydziału Ekonomii i Finansów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, prof. Marek Kośny, zauważył, że wspierając finansowo politykę rodzinną, zaciągamy dług, pożyczamy bowiem pieniądze od przyszłych pokoleń. Przy czym to zadłużenia powiększa się.

Mateja Ribič, sekretarz stanu w ministerstwie rodziny i pracy w Słowenii, opowiedział o doświadczeniach polityki rodzinnej w swoim kraju. Wprowadzono wiele udogodnień, np. dostępność do przedszkoli i żłobków, z których korzysta ponad 80 proc. dzieci, czy zatrudnianie pracowników w oparciu o umowę o pracę w wymiarze pełnego etatu, co jest normą.

Wyzwania polityki senioralnej

Podczas panelu „Starzejące się społeczeństwa wyzwaniem dla polityki społecznej” wiceminister Stanisław Szwed wymienił formy wsparcia dla tej grupy. Wymienił programy, które zapewniają seniorom bezpieczeństwo, tj. „Emerytura+”, „Mama 4+”, a wkrótce czternasta emerytura.

Dobrze znany jest już program aktywizujący społecznie osoby starsze – „Senior+”, w ramach którego powstają domy i kluby seniora. – Dofinansujemy projekty nakierowane na aktywizację społeczną seniorów w ramach

Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych. Dbamy też o rozwój usług opiekuńczych dla seniorów, temu służy program „Opieka 75+” – dodał wiceminister.

– Starzenie się społeczeństwa jest wyzwaniem i trzeba spojrzeć na nie w szerszym kontekście polityki ludnościowej, emigracyjnej, mieszkaniowej czy rynku pracy – mówił prof. Paweł Grata z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zauważył, że obecny wskaźnik dzietności jest nie do odrobienia, że przegapiliśmy problem starzenia się. Także pod kątem opieki zdrowotnej, ponieważ medycy nie chcą wybierać specjalizacji geriatrycznej, więc ich liczba jest niezadowolająca.

Publiczne systemy emerytalne w przyszłości nie będą mogły ograć takiej roli jak obecnie, bo według prognoz w 2059 r. na 100 osób w wieku produkcyjnym będzie 76 osób w wieku poprodukcyjnym.

– Widać, że liczba geriatrów w ostatnich latach wzrosła, ale to wciąż za mało, w szczególności, że [...] rozkłada się nierównomiernie i są na mapie Polski białe plamy – podsumował prof. Tomasz Targowski, konsultant krajowy w dziedzinie geriatry.

Podczas innego panelu dotyczącego motywowania pracowników wiceminister Stanisław Szwed zauważył, że różne grupy wymagają indywidualnego podejścia, chociażby ze względu na różnice wieku, dlatego narzędzia pod tym względem muszą być dostosowywane do konkretnych osób. I nie chodzi tu tylko o kwestie finansowe, ale także podkreślanie wkładu pracownika w rozwój firmy. Niewątpliwie – jak podkreślił Krzysztof Ingot, prezes Personnel Service – XXI wiek będziemy dzielić na dwie części: przed i po COVID-19, a w nim zmianie ulegają priorytety oraz potrzeby zarówno pracowników, jak i pracodawców. (mm)

O legalności zatrudnienia

Posiedzenie Rady Ochrony Pracy odbyło się w Gdańsku (22 września). Rada dyskutowała o wyzwaniach współczesnego rynku pracy, przyjęła też rezygnację Zbigniewa Łyszczka z funkcji Głównego Inspektora Pracy i pozytywnie zaopiniowała na to stanowisko Andrzeja Kwalińskiego.

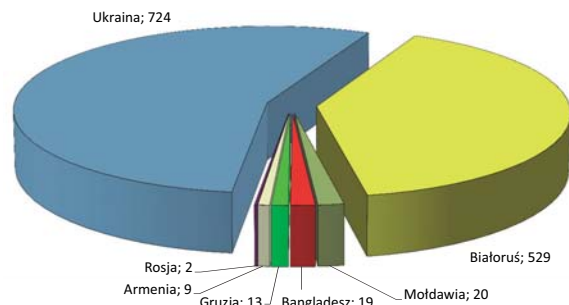
Przedstawiciele PIP m.in. przybliżyli członkom Rady kampanię „Pracuj legalnie”, która była prowadzona w latach 2017–2019. Była to kampania ogólnopolska, informacyjno-edukacyjna, której zadaniem było podniesienie świadomości pracodawców i pracowników z zakresu zasad zatrudniania zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa pracy. Kampania adresowana była także do pracodawców i pracowników (również spoza UE – ze szczególnym uwzględnieniem pracowników z Ukrainy).

O rynku usług agencji zatrudnienia mówił z kolei Marek Popkiewicz, wicedyrektor Departamentu Legalności Zatrudnienia GiP. Poinformował, iż PIP monitorując negatywne zjawiska na rynku pracy koncentruje się na naj-

ważniejszych kwestiach związanych z legalnością działania podmiotów świadczących usługi agencji zatrudnienia, czyli: legalności prowadzenia działalności przez podmioty rekrutujące osoby do pracy, zgodności pobierania opłat z zasadami przewidzianymi w ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy oraz stosowaniu praktyk dyskryminacyjnych w publikowanych ogłoszeniach i ofertach pracy. Dodał, że podczas kontroli inspektorzy szczególną rolę zwracają na egzekwowanie przepisów dotyczących kierowania osób do pracy za granicą u pracodawców zagranicznych, bo tego rodzaju nieprawidłowości występują najczęściej. W 2019 r. naruszenia powyższych przepisów wykazano w 55 agencjach prowadzących taką działalność. W 2019 r. PIP przeprowadziła też kontrolę kierowania cudzoziemców z państw spoza UE do zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej do podmiotów prowadzących działalność na terytorium RP. W jej ramach inspektorzy pracy przeprowadzili 33 kontrole w agencjach pośrednictwa pracy, które skierowały do pracy w podmiotach prowadzących działalność na terytorium Polski ponad 1,3 tys. cudzoziemców będących obywatelami państw trzecich. Największą ich liczbę stanowili obywatele Ukrainy (724) i Białorusi (529). Najliczniejszą grupę cudzoziemców skierowanych do pracy odnotowano w województwach: lubelskim – 572 osoby, opolskim – 296 i dolnośląskim – 111. Okazało się, że nagorzej sytuacja wygląda w agencjach i podmiotach zajmujących się pośrednictwem pracy, które są prowadzone przez cudzoziemców. Zazwyczaj nie dysponują one zapleczem lokalowym, korzystając z tzw. wirtualnych biur, nie posiadają też odpowiedniej obsługi kadrowej. Dodatkowo naruszenia przepisów potęguje słaba znajomość języka polskiego.

Na tym samym posiedzeniu Rada Ochrony Pracy wydała pozytywną opinię w sprawie odwołania Wiesława Łyszczka ze stanowiska Głównego Inspektora Pracy (który podał się do dymisji motywując ten krok powodami osobistymi) i wydała pozytywną opinię w sprawie powołania na to stanowisko Andrzeja Kwalińskiego, dotychczasowego zastępcę Głównego Inspektora Pracy. (ez)

Wykres. Cudzoziemcy skierowani do zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej do podmiotów prowadzących działalność na terytorium RP (według obywatelstwa)



Źródło: dane PIP.

EKG – puls europejskiego rynku pracy

Podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach 2–4 września sporo miejsca poświęcono przyszłości Europy, w tym szczególnie zielonemu łaadowi, nowym technologiom i rynkowi pracy – a to wszystko w cieniu pandemii.

To czas nowoczesnej gospodarki, kiedy możemy wyjść z gotowych schematów i zaproponować nowe rozwiązania – to założenie przewijało się podczas kilkudziesięciu paneli prowadzonych w formie stacjonarnej i online w trakcie XII edycji wydarzenia.

Zielone światło dla zielonej energii

Obrady tegorocznego Europejskiego Kongresu Gospodarczego otworzył prof. Jerzy Buzek, poseł Parlamentu Europejskiego. Mówiąc

o Europejskim Zielonym Ładzie, zaznaczył, że program odbudowy gospodarczej UE musi „wyprzedzić przyszłość”, aby przyszłe pokolenia „uznały go za swój”. To projekt planowany na 30 lat, który ma przynieść nowe miejsca pracy, ochronić naszą planetę przed nami samymi.

Wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Marosz Szefczowicz jako dobry przykład europejskiej współpracy wskazał m.in. sojusz na rzecz elektromobilności i baterii, w który to sektor UE inwestuje obecnie dwa razy więcej niż Chiny. Dodał, że odkryte w Czechach i Francji złoża litu pokryją w ciągu 30 lat ok. 80 proc. popytu producentów baterii, a prognozuje się, że będziemy go potrzebować nawet 60 razy więcej niż teraz.

Temat energetyki był kontynuowany m.in. podczas późniejszych paneli, m.in. „Wyzwania dla polskiego sektora energetycznego – zielona transformacja”.

– Pierwszym wyzwaniem, przed którym stoimy, to obniżenie emisyjności naszego miks, i tu ekologia powinna się stykać z ekonomią – zaznaczył minister klimatu Michał Kurtyka. – Temat integracji sektorowej jest niezbędny, by zintegrować kwestię różnych źródeł wytwarzania. [...] Energetyka wielkoskalowa dzisiaj zapewnia bezpieczeństwo dostaw, a jest ona oparta na paliwach kopalnych. Jeśli mamy inwestować w OZE, potrzebne są środki. Mechanizm rynku mocy nie rozwiązuje problemu



Fot. Europejski Kongres Gospodarczy

społecznego – zaznaczył prezes Urzędu Regulacji Energetyki Rafał Gawin.

– Plany stworzenia dużego koncernu multienerygetycznego współgrają z tym, co się obecnie dzieje na świecie. Musimy myśleć o gazie,

Z badań Instytutu Gospodarczego SGH wynika, że spadł udział firm optymistów co do zatrudnienia w ciągu najbliższych 3–4 miesięcy, natomiast dwukrotnie wzrosła liczba przedsiębiorców planujących redukcję zatrudnienia ”

który będzie występować w miksie, ale największą wagę przywiązujemy do projektów wodorowych – zauważył prezes Grupy Lotos Paweł Majewski.

– Pandemia utwierdziła nas w przekonaniu, że fuzja z Lotosem była dobrym pomysłem dlatego, że chroni dobrą polską rafinerię. Transformacja energetyczna wymaga wielkich wydatków, dzięki fuzji z PGNiG uzyskamy większy potencjał inwestycyjny. Pandemia uzasadnia słuszność decyzji zwiększania potencjału koncernów energetycznych – dodał główny ekonomista PKN Orlen Adam Czyżewski.

Zdaniem Fransa Timmermasa, wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej ds. Europejskiego Zielonego Ładu, wódór powinien odgrywać w transformacji najważniejszą rolę, a Polska ma ogromny potencjał w jego rozwoju, podobnie jak biogazu oraz morskiej energetyki wiatrowej – może być w tym zakresie liderem w skali europejskiej. – Jeszcze 10 lat temu węgiel był najtańszym źródłem energii, dziś najtańsze są źródła odnawialne. Rynek paliw kopalnych będzie zanikał, i nie jest to ideologia, tylko kierunek, w jakim zmierza świat. Trzeba jednak pamiętać, że kraje mają zupełnie różne punkty wyjścia, jak Polska, gdzie pewne decyzje zapadały jeszcze w innych systemach politycznych – podkreślił Frans Timmermas.

Minister rozwoju Jadwiga Emilewicz przypomniała, że w naszym kraju ok. 80 proc. energii pochodzi z paliw kopalnych. Jak zaznaczyła, „nie chcemy gonić uciekającego pociągu, chcemy sami zbudować fundamenty rozwoju gospodarki na następne dekady. Chcemy inwestować w generację energii elektrycznej, jeśli popatrzymy na ostatnie dwa lata widzimy, że Polacy pokochali energię odnawialną. [...] Chcemy zmienić regulacje w zakresie lądowej energetyki wiatrowej. [...] Produkcja wodoru przy użyciu OZE to także przyszłość i chcemy wziąć udział w tym projekcie – przyznała. Wyrazem dbałości rządu o ten surowiec jest utworzenie pełnomocnika rządu ds. gospodarki wodorowej, które objął Krzysztof Kubów. Wiadomo też, że beneficjentem regulacji sprzyjających rozwojowi gospodarki wodorowej (w zakresie wodoru szarego i niebieskiego) będzie PGNiG, o czym mówił wiceprezes spółki – Arkadiusz Sekściński.

Odmrożenie rynku pracy

Podczas panelu „Wyzwania rynku pracy” Maciej Noga, przewodniczący rady nadzorczej Grupy Pracuj.pl, wskazywał, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy liczba ofert pracy wróciła do poziomu z końca 2019 r. W niektórych branżach, jak IT czy sprzedaż i marketing, wciąż mamy do czynienia z rynkiem pracownika, ale są branże (hotelarstwo, catering, turystyka), które mocno ucierpiały.

Grzegorz Sikorski, szef WUP w Katowicach, potwierdził, że stopa bezrobocia rejestrowanego za sierpień zatrzymała się, jest więc w tym zakresie umiarkowanym optymistą. Jego niepokój budzi jednak to, co dalej z koniunkturą zewnętrzną, górnictwem oraz decyzjami administracyjnymi, które mocno wpływają na rynek. Anna Tarnawa z PARP-u przyznała, że w lipcu zaobserwowano odmrożenie rynku pracy, według badań BAEL zatrudnienie spadło tylko o 1 proc. kwartał do kwartału. Być może to kwestia sztywnych regulacji czy narzędzi wsparcia dla firm, które pozwoliły „kupić ten potrzebny czas”. Z kolei badania prowadzone przez PARP z Bankiem Światowym w czerwcu, diagnozujące koniunkturę firm wskazywały, że zwolnienia były na poziomie 12 proc.

Andrzej Kubisiak z Polskiego Instytutu Ekonomicznego odniósł się do prowadzonych przez nich analiz od początku pandemii. Według nich w marcu połowa firm myślała o redukcji zatrudnienia, maj, czerwiec to odchodzenie od paniki, etap stabilności, zaś w okresie wakacyjnym po raz pierwszy 80 proc. z nich nie miało planów na zmianę zatrudnienia. Obecne prognozy krótkoterminowe mówią, że do końca III kwartału ten trend powinien się utrzymać, w IV kwartale rejestry bezrobocia jednak będą wzrastać. Twarde dane są jednak takie, że 1/5 pracowników ma zmniejszony wymiar czasu pracy w stosunku do tego przed pandemią, a 28 proc. – odczuwa obniżenie ich wynagrodzeń.

Marek Rocki, rektor SGH, przywołał badania Instytutu Rozwoju Gospodarczego uczelni, z których wynika, że spadł udział firmoptymistów co do zatrudnienia w ciągu najbliższych 3–4 miesiącach, natomiast dwukrotnie wzrosła liczba przedsiębiorców planujących redukcję zatrudnienia, które głównie tłumaczą słabym popytem. Gospodarstwa domowe także wskazały, że nie jest to dobry czas na zakup dóbr stałego użytku.

1/5 pracowników ma zmniejszony wymiar czasu pracy w stosunku do tego przed pandemią, a 28 proc. – odczuwa obniżenie ich wynagrodzeń.

Biznes pojutrze

O strategicznym prognozowaniu mówiono podczas panelu „Pojutrze. Przewidzieć biznesowy świat”.

– W zeszłorocznym raporcie sporządzonym za zamówienie Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju, przedstawiając scenariusze rozwoju kraju do roku 2050, wskazaliśmy, jako jeden ze scenariuszy, scenariusz globalnej pandemii i radzenia sobie z jej konsekwencjami. [...] Nie jest na szczęście tak niebezpieczna i nie pociąga za sobą tak ogromnych kosztów i ofiar jak ta, którą modelowaliśmy – zagna-

czył Kacper Nosarzewski, futurolog i członek zarządu Polskiego Towarzystwa Studiów nad Przyszłością. Dodał, że trudno przewidzieć, kiedy się ona skończy, bo oddziałują takie zmienne jak termin wprowadzenia szczepionki, rozwój nauki w zakresie terapii oraz element czasu i czynnik losowy, tj. rozwój mutacji wirusa. Ekspert wymienił inne prognozowane negatywne scenariusze. – Jest to zagrożenie związane ze zmianami klimatu i z koniecznością dostosowania się cywilizacji do tych zmian. I są to zagrożenia związane z szeregiem megatrendów, które kształtują naszą globalną rzeczywistość, od zmiany struktury demograficznej, przez starzenie się społeczeństwa, przyrost naturalny, migracje i wiele innych, które stawiają nam wyzwania długoterminowe a więc takie, na które nie musimy reagować z dnia na dzień, natomiast decyzje, które mają wpływ na rozwój tych trendów, podejmujemy codziennie jako przedsiębiorcy – mówił.

Zdaniem Jowity Michalskiej, prezes fundacji Digital University, od strony technologii pewne rzeczy da się przewidzieć, jednak ludzie, społeczeństwo wciąż są znacznie mniej gotowi na zmiany niż sama technologia. W świecie pracy jednym z ważnych trendów jest wirtualny asystent, który spowoduje, że w perspektywie 3–5 lat wiele decyzji podejmowanych każdego dnia przez ludzi przejmą automaty w oparciu o sztuczną inteligencję. Ta perspektywa ogromnie odbije się na biznesie, np. reklamowym. Zwróciła uwagę na potrzebę łączenia kilku technologii, aby powstał niemożliwy wcześniej do realizacji model biznesowy. – Teraz jest czas ogromnej technologicznej akceleracji – apelowała futurolog z Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie i z American Institute for Economic Research Aleksandra Przegalińska-Skierkowska. Zauważyła, że pandemia okazała się dla uczelni wyższych niezłym szkoleniem z przyspieszonej transformacji cyfrowej. W kilka dni musiały przejść na nauczanie zdalne i poszukiwać metod uczenia hybrydowego i łączenia cyfrowego. Nastąpiła zmiana modeli, nie ma jednego obowiązującego wzoru, my wszyscy musimy być gotowi na transformację – mówiła. (mm)

Neutralność klimatyczna i pomoc dla firm

We wrześniu Wojewódzkie Rady Dialogu Społecznego zajmowały się często zagadnieniem neutralności klimatycznej. Z prośbą o takie debaty zwrócił się do nich przewodniczący RDS Andrzej Malinowski i minister klimatu Michał Kurtyka bo, jak mówił w Olsztynie wiceminister Adam Guibourgé-Czetwertyński „jesteśmy tu po to, by jak najlepiej dostosować przyszłe programy wsparcia. Nie jesteśmy jasnowidzami i chcemy precyzyjnie poznać potrzeby regionu”. Ale nie był to jedyny temat poruszany podczas obrad plenarnych.



Gdańsk Pomorskie stawia na wodór

Neutralność klimatyczna Polski i województwa pomorskiego była tematem obrad wrześniowego posiedzenia plenarnego Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Gdańsku. Gościem Rady był m.in. Adam Guibourgé-Czetwertyński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu. Gość w swojej prezentacji, która rozpoczęła posiedzenie, przedstawił polską politykę energetyczną do ro-

ku 2040 (PEP-2040) oraz omówił pojęcie neutralności klimatycznej. Podkreślił, że prezentowana wersja PEP 2040 uwzględnia m.in. wnioski z konsultacji publicznych (prowadzonych XI–XII 2019 r.), Europejski Zielony Ład, COVID-19 i Next Generation EU (pakiet wspierający odbudowę Europy po pandemii). Prezentacja zawierała m.in. symulację produkcji energii ze źródeł OZE i konwencjonalnych (dyspozycyjnych) w styczniu 2030 r. (przyjęto parametry pogodowe z roku 2015 r.). Wynika z niej m.in., że wprawdzie rozwój OZE powoduje okresowe występowanie nad-



Fot. Pomorski Urząd Wojewódzki

wyżek wytwarzanej energii elektrycznej, ale nie likwiduje potrzeby posiadania dyspozycyjnych źródeł wytwórczych, które uzupełnią bilans mocy wraz z wymaganą rezerwą. Są one niezbędne z uwagi na okres bezwietrznych warunków pogodowych (ok. 10 dni), które sprawiłby, że zarówno jednostki lądowe, jak i morskie nie produkowałyby w tym czasie energii. PEP-2040 przewiduje, że udział OZE w produkcji energii elektrycznej wyniesie minimum 32 proc. (energetyka wiatrowa morska i lądowa, fotowoltaika), w ciepłownictwie i chłodnictwie 28 proc. (biomasy, pompy ciepła, biogazownie, geotermia), w transporcie ma sięgnąć 14 proc. (biopaliwa i elektromobilność).

O problemach w dochodzeniu do neutralności klimatycznej w regionie pomorskim mówił Marcin Osowski, prezes zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Główne bariery to, zdaniem prezesa, m.in. rozbudowany sektor morski. Tam zmiana technologii, konieczna do osiągnięcia neutralności klimatycznej w Pomorskiem jest bardzo kosztowna, więc mocno obniży konkurencyjność polskiego przemysłu morskiego. Kolejna bariera to brak dobrego źródła wytwarzania. Grupa Energa musi importować prąd z innych regionów kraju. – Istnieją więc bariery, ale perspektyw szczęśliwie na Pomorzu jest wiele – mówił Marcin Osowski. Atutem są np. projekty związane z biogazowniami. Ponadto rafineria produkuje rocznie około miliona ton wodoru. – Pomorskie jest na dobrej drodze, bo korzyści mają przewagę nad barierami – podsumował swe wystąpienie prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Szerzej o wykorzystaniu wodoru jako źródła energii mówili Damian Mucha – dyrektor generalny Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza i Jan Biedroń – szef Biura Rozwoju Technologii Grupy Lotos S.A., którzy przybliżyli członkom Rady działalność istniejącego już od kilku lat klastra Technologii Wodorowych i Czystych Technologii Węglowych. Klastr zainaugurował działalność w sierpniu 2017 r. Będą w nim funkcjonować Centrum Badawczo-Rozwojowe i Platforma Transferu Techno-

logii, które wspomogą prace firm nad projektami technologicznymi, a na późniejszym etapie testowanie i weryfikowanie rozwiązań. Zupełnie świeża jest natomiast Pomorska Dolina Wodorowa, powstała w październiku 2019 r. To regionalna inicjatywa firm należących do Klastra Technologii Wodorowych i Czystych Technologii Węglowych oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego. W projekcie przede wszystkim przewiduje się zastosowanie wodoru jako paliwa w transporcie publicznym: autobusy na wódór w czterech miastach Pomorza, „uwodornienie” linii kolejowej związanej z „Koncepcją obsługi transportowej Półwyspu Helskiego” – połączenie morskie Gdynia/Gdańsk–Hel („Hy-way to Hel”), lokomotywa manewrowa na wódór, wodorowe wózki widłowe w Trójmiejskich portach. Przypomniano ponadto, że Gdynia została beneficjentem programu FCH Regions EU, wspierającego wdrażanie wodoru w transporcie i energetyce w krajach Unii Europejskiej. W ramach niego skorzysta z kompleksowego doradztwa, dotyczącego wdrażania pojazdów wodorowych do taboru komunikacji miejskiej. Kolejna inicjatywa, o której mówiono podczas obrad, to Pomorski Archipelag Wysp Energetycznych, polegająca na wypracowaniu i stworzeniu warunków do powstania na terenie województwa pomorskiego kilku (kilkunastu) wysp energetycznych, czyli niezależnych energetycznie systemów grupujących producentów, konsumentów oraz prosumentów (czyli wytwórców energii elektrycznej powstałej za pomocą należących do nich instalacji odnawialnych źródeł energii), charakteryzujących się możliwością regulacji energii produkowanej i zużywanej w ramach systemu, jak również możliwością współpracy z innymi, niezależnymi systemami i lokalnym dystrybutorem energii. W dyskusji mówiono też o elektromobilności, o tym, jakie branże są najbardziej zagrożone podczas realizacji polityki neutralności klimatycznej, a jakie mogą pełnić rolę koła zamachowego lokalnej gospodarki i o programach osłonowych wdrażanych przy dochodzeniu do tego celu. Tu podkreślono konieczność realizacji programu „Czyste powietrze” i postulowano rozszerzenie go na budynki wielorodzinne.



Zielona Góra Plan odbudowy a neutralność klimatyczna

Kolejnym regionem, w którym tamtejsza WRDS zajęła się na posiedzeniu plenarnym zagadnieniem neutralności klimatycznej, było województwo lubuskie.



W posiedzeniu zdalnie uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Klimatu – Jakub Gibek, zastępca dyrektora Departamentu Strategii i Planowania Transformacji Klimatycznej i Anna Madyniak, naczelnik wydziału w tym departamencie. Goście przedstawili członkom Rady dokument „Polityka Energetyczna Polski 2040”. Podkreślili m.in., że owa polityka opiera się na trzech filarach. Pierwszy to sprawiedliwa transformacja regionów węglowych, w czym pomogą fundusze europejskie. To także ograniczenie ubóstwa energetycznego – PEP-2040 zakłada, że do roku 2030 zostanie ono zredukowane o 30 proc. i powstawanie nowych gałęzi przemysłu związanych z rozwojem OZE i energetyki jądrowej, które mają dać ok. 300 tys. miejsc pracy.

Drugi filar to zeroemisyjny system energetyczny. Ten cel ma zostać osiągnięty poprzez zbudowanie siłowni atomowych (około 6–9 GW do 2040 r., nakłady inwestycyjne około 150 mld PLN) oraz elektrowni wiatrowych na Bałtyku (nakłady inwestycyjne na morską energetykę wiatrową do 2040 r. wyniosą około 130 mld zł, powstaną instalacje

o łącznej mocy 8–11 gigawatów). Duże znaczenie ma mieć ponadto energetyka lokalna i obywatelska (mikroelektrownie oparte na OZE; szacuje się, że warunki techniczne do zainstalowania mikroinstalacji OZE w Polsce ma co najmniej 4 miliony budynków). Do 2030 r. ma być 300 obszarów zrównoważonych energetycznie i 1 milion prosumentów.

Trzeci filar to dobra jakość powietrza. Aby ją uzyskać do roku 2030 w miastach, a do 2040 na terenach wiejskich, z ciepłownictwa indywidualnego ma być wycofany węgiel przy jednoczesnym rozwoju ciepłownictwa systemowego (w 2030 r. gospodarstw domowych podłączonych do sieci ma być o 1,5 mln więcej). Czyste powietrze ma ponadto zapewnić rozwój elektromobilności. W miastach powyżej 100 tys. mieszkańców od roku 2025 każdy nowy pojazd wprowadzany do taboru komunikacji miejskiej musi być zeroemisyjny, by do roku 2030 r. nie było w nim innych.

Następnie swoją prezentację – „Fundusze UE a polityka klimatyczna”, przedstawili reprezentanci urzędu marszałkowskiego. Wyeksponowano w niej m.in., że jedno z najważniejszych kryteriów strategicznych oceny przygotowywanych przez państwa UE krajowych planów odbudowy, współfinansowanych przez UE z specjalnego funduszu, to „istotność dla neutralności klimatycznej i/lub transformacji cyfrowej”. W Polsce propozycje projektów do krajowego planu odbudowy przygotowuje każde województwo. Prezentacja zawierała listę lubuską. Znajdują się na niej m.in. elektryfikacja i rozbudowa linii kolejowych w regionie, budowa wzorcowego pasywnego budynku biurowego – Zielony Urząd/Green Office i sieci głównych połączeń dla transportu rowerowego w województwie lubuskim.



Olsztyn To nie musi być kataklizm

Natomiast WRDS województwa mazursko-warmińskiego temat neutralności klimatycznej podjęła w formie regionalnej konferencji zatytułowanej „Neutralność klimatyczna szansą i wyzwaniem województwa warmińsko-mazurskiego”.

Zorganizowano ją w formie hybrydowej – obok części stacjonarnej w Olsztynie uczestnicy korzystali z połączenia zdalnego. Na konferencję przybyli m.in. przedstawiciele Ministerstwa Klimatu na czele z wiceministrem Adamem Guibourgé-Czetwertyńskim. Był też Michał Tratkowski z Dyrekcji Generalnej Komisji Europejskiej ds. Energii.



Fot. Andrzej Brzezina, Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Konferencję otworzył Andrzej Ryński (Pracodawcy RP), przewodniczący Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Powiedział, iż konferencja odbywa się pod egidą Rady, bo, jak mówił, neutralność klimatyczna „to temat związany z działaniami, które nie zawsze będą wzbudzać społeczny entuzjazm”. – Na pewno nie unikniemy problemów, np. w rolnictwie, bo tu też będą potrzebne zmiany chociażby w produkcji – wyjaśniał. Dlatego wyraził nadzieję, że będzie to pierwsza z cyklu debat dotyczących wyzwań związanych z dojściem do neutralności klimatycznej regionu, organizowanych przez WRDS WM.

Pierwszą część konferencji wypełniły prelekcje gości i ekspertów. Wiceminister Adam Guibourgé-Czetwertyński omówił krajową politykę w obszarze neutralności klimatycznej, zaś Michał Tratkowski (Dyrekcja Generalna Komisji Europejskiej ds. Energii) przybliżył zagadnienie neutralności klimatycznej z punktu widzenia rynków energetycznych i polityki UE. Część wykładową spotkania kończyła prezentacja pt.: „Gospodarcze aspekty global-

nych zmian klimatycznych w Polsce północno-wschodniej” wygłoszona przez prof. dr hab. Zbigniewa Szwejkowskiego z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Podczas dyskusji, która odbyła się w drugiej części konferencji, eksperci starali się przekonać zebranych, że stopniowa transformacja energetyczna nie będzie kataklizmem dla regionu. Między innymi z powodu warunków przyrodniczych i struktury przemysłu (nie ma tu firm przemysłu ciężkiego). – Nasze emisje wiążą się głównie z obszarami powiązаныmi ze środowiskiem – mówił prof. Zbigniew Szwejkowski.

Bogdan Meina, dyr. departamentu ochrony środowiska w urzędzie marszałkowskim zauważył, że cały „ciężar dojścia do tej neutralności klimatycznej będą musieli wziąć na siebie przedsiębiorcy z regionu. Oni będą musieli zainwestować”. – Tutaj jest duże pole do popisu, dla innowacji – mówił. Jego zdaniem w tym zakresie dużo możliwości ma rolnictwo. – Podam przykład biogazowni, których w naszym województwie jest już kilkanaście i one produkują już energię elektryczną – precyzował. Według marszałka województwa Gustawa Marka Brzezina przedsiębiorcy z regionu, podobnie jak samorządy z województwa warmińsko-mazurskiego, są zainteresowani inwestowaniem w odnawialne źródła energii. Świadczy o tym miliard złotych z Regionalnego Programu Operacyjnego w nie zainwestowanych w kończącej się perspektywie budżetowej Unii Europejskiej.

Plonem debaty będą propozycje i rekomendacje, które zostaną przekazane Ministerstwu Klimatu i Radzie Dialogu Społecznego do dalszych prac.



Poznań Pomoc dla firm i sprawiedliwa transformacja

Wsparcie udzielane wielkopolskim przedsiębiorstwom w walce ze skutkami pandemii i kwestia tzw. sprawiedliwej transformacji – to główne tematy poruszane podczas obrad plenarnych WRDS województwa wielkopolskiego.

Informacji o pomocy wielkopolskim firmom udzielili Radzie Krzysztof Urbaniak – prezes Wielkopolskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (WARP) i Wojciech Marcinkiewicz – prezes Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju (WFR). Ta ostatnia instytucja uruchomiła m.in. tzw. re-poreczenia gwarancyjne (bankowe, leasingowe, faktoringowe po transakcje dobrego wykonania kontraktu czy wadialne). Natomiast obie instytucje podpisały umowę w wyniku której wielkopolskie firmy mogą korzystać z nieoprocentowanej pożyczki płynnościowej do 300 tys. zł. Okres spłaty wynosi 72 miesiące, karencja do 12 miesięcy.

Narzędzie pomocowe stosowane przez WARP to granty na kapitał obrotowy dla mikro i małych przedsiębiorców. Pomoc jeszcze nie jest udzielana, trwa procedura audytu informatycznego. Zarządził go marszałek województwa, bo okazało się, że 50 tys. przedsiębiorców złożyło wnioski jednocześnie, w tym samym czasie, natychmiast po rozpoczęcia naboru. System wszystkie je przyjął, a reszta starających się ujrzała komunikat, że już są poza limitem dystrybucji. A to wywołało podejrzenia, że pieniądze zostały podzielone pod stołem. Jak mówił podczas dyskusji marszałek województwa, przewodniczący wielkopolskiej WRDS „zarzuty, że to było ustawione, że ktoś się z kimś dogadał, są dalece krzywdzące zarówno dla WARP-u, jak i dla samorządu. Serwery, na których to wszystko się odbywało, nie należały do WARP-u i pracownicy w tej informatycznej procedurze nie brali udziału”. Dodał przy tym, że raport audytorów powinien być gotowy w pierwszej dekadzie października i od niego uzależnione są dalsze kroki, np. nowy nabór wniosków. Po tych słowach przewodniczącego rozpoczęła się dyskusja o ewentualnej zmianie kryteriów przydzielania pomocy i sposobu dystrybucji. Reprezentant Solidarności Jarosław Lange mówił, że metoda „kto pierwszy ten lepszy”, podobnie jak losowanie, „zawsze będzie budziła kontrowersje”. Proponował, by „podzielić środki na poszczególne grupy przedsiębiorców i kryteria, które są przynależne do poszczególnych grup.

Wówczas środki otrzymali by ci przedsiębiorcy ze swoich grup, którzy te kryteria najlepiej spełniają”. Zaś Antoni Odzimek ze Związku Rzemiosła Polskiego zaproponował, by przedstawiciele samorządów gospodarczych zaprosić na spotkanie i wypracować wspólnie kryteria oraz wziąć za nie wspólną odpowiedzialność. Zgodził się z nim przewodniczący Rady. – Gdyby procedura miała zostać powtórzona, to powinny odbyć się w tym zakresie społeczne konsultacje. Niekoniecznie musimy się zgodzić, ale warto spotkać się po to, by przedyskutować wspólnie kwestie, by nie popełnić błędów, które być może uda się w ten sposób wyeliminować – mówił.

Wprowadzeniem do kolejnego punktu obrad, zagadnienia sprawiedliwej transformacji, było wystąpienie Macieja Sytka, prezesa Agencji Rozwoju Regionalnego w Koninie i pełnomocnika zarządu województwa ds. sprawiedliwej transformacji, który na wstępie przypomniał, że Komisja Europejska stworzyła fundusz, który pozwoli regionom górniczym przekształcać się wraz z odchodzeniem od węgla, tworzyć nowe miejsca pracy. Takim regionem jest Wielkopolska wschodnia, region koniński. Prawdopodobnie węgiel brunatny skończy się tam najpóźniej w 2030 r. Tymczasem 4,3 tys. osób pracuje w kopalniach i w elektrowni, dodatkowo 1,5–2 tys. osób w spółkach i w otoczeniu branży. Pieniądze zostaną przyznane dopiero w nowej perspektywie budżetowej. By je uzyskać musi powstać zaakceptowany przez KE plan sprawiedliwej transformacji mówiący w jaki sposób i na jakie cele będą te środki przeznaczone, a tymczasem z powodu pandemii spadło zapotrzebowanie na energię elektryczną w ogóle, a ta wytwarzana z węgla brunatnego zaczyna być mało konkurencyjna. Konsekwencje tej sytuacji przedstawił Radzie Maciej Kaźmierczak z Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego Ruch KWB Konin. Już zwolniono 230 pracowników kopalni Adamów, a zwolnionych będzie kolejnych 500, bo podjęto decyzję o definitywnej likwidacji kopalni. Ponadto rozpoczęto procedurę wstrzymania odkrywki Drzewce i zwol-

nienia 80 górników oraz 129 pracowników spółki PAK Górnictwo.

– Szukamy pomocy wszędzie, czekamy na decyzje, również w kwestiach emerytalnych. Nie wiele się dzieje, a pomocy potrzebujemy już – mówił związkowiec.

– Postulat jest taki, by zawalczyć o jakieś instrumenty osłony socjalnej na poziomie rządowym, niezależnie od sprawiedliwej transformacji, która ma tak naprawdę ukształtować na nowo warunki rozwoju tego subregionu. Pracujemy, chcemy współpracować z rządem w tej sprawie bo interes jest wspólny – deklarował marszałek województwa.



Kielce **Apel o pomoc** **dla przemysłu** **energochłonnego**

Jednym z głównych tematów wrześniowych obrad plenarnych świętokrzyskiej WRDS był wpływ rynku mocy na przemysł energochłonny, zwłaszcza sektor hutniczy. Inicjatorem debaty była Solidarność. Waldemar Bartosz, szef regionu świętokrzyskiego związku, uzasadniając wprowadzenie tego zagadnienia na forum WRDS podkreślił, że jest to problem „ważny zarówno gospodarczo i społecznie”, bo „duży wzrost cen energii musi z konieczności spowodować zmniejszenie konkurencyjności naszych produktów przemysłowych, a co za tym idzie miejsc pracy”.

O konkretach na przykładzie CELSA Huta Ostrowiec mówił Szymon Czechowski, dyrektor prawny Compliance i Relacji Zewnętrznych w tym zakładzie. Szczególną uwagę poświęcił oddziaływaniu rynku mocy na konkurencyjność polskich przedsiębiorstw branż energochłonnych. A Wojciech Krasuski (NSZZ Solidarność) podkreślił znaczenie tej huty dla lokalnego rynku pracy i zaapelował do Rady o przyjęcie stanowiska i wsparcie tym samym postulatów sektora hutniczego.

I Rada takie stanowisko skierowane do rządu przyjęła. Wnosi w nim o dialog z przemysłem i powołanie zespołu roboczego, który miałby wypracować rozwiązania zabezpieczające sytuację konkurencyjną hutnictwa na arenie międzynarodowej i intensyfikację dzia-

łań „hamujących dalsze pogłębianie się różnic cen energii elektrycznej pomiędzy Polską a krajami sąsiednimi”. Rada domaga się ponadto, by przemysł energochłonny ponosił koszt opłaty mocowej w wysokości nie większej niż było to zakładane w 2017 r. w trakcie prac nad ustawą o rynku mocy. A gdyby nie można było tego postulatu spełnić szybko, świętokrzyska WRDS proponuje zawieszenie opłaty mocowej do końca 2021 r. (finansowanie powstałych w tym okresie zobowiązań miałyby się odbywać z innych źródeł) i wykorzystać ten czas na „wypracowanie optymalnych rozwiązań, które w zgodzie z prawem unijnym, zapewnią z jednej strony potrzebne środki na budowę nowych mocy, a z drugiej nie pogrążą ekonomicznie krajowego przemysłu energochłonnego”. Ponadto w swoim stanowisku Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego w Kielcach zwraca uwagę, iż deklaracje rządu o likwidacji konieczności handlu energią na Towarowej Gieldzie Energii mogą prowadzić do znacznego wzrostu cen energii elektrycznej. „Nie ma zgody na ratowanie górnictwa i energetyki kosztem przemysłu energochłonnego i pozostałych odbiorców energii” – piszą członkowie Rady w jednomyślnie przyjętym stanowisku.



Fot. WRDS woj. świętokrzyskiego

Podczas tych obrad Rada pozytywnie zaopiniowała też projekt Strategii Rozwoju Województwa Świętokrzyskiego 2030+, który przedstawił dyrektor Departamentu Inwestycji i Rozwoju Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego, Jacek Sulek. (ez)

Posiedzenie plenarne RDS

Koronawirus osłabił branże, które dziś wymagają szczególnej pomocy

30 września odbyło się posiedzenie plenarne Rady Dialogu Społecznego, podczas którego zajmowano się problemami branż: transportowej, gastronomicznej i hotelarskiej w związku ze skutkami, jakie odcisnęła na nich pandemia koronawirusa oraz niepewnością co do ich przyszłości.

W posiedzeniu, tak jak przez cały okres od października ubr., nie wzięły udziału NSZZ Solidarność oraz Związek Przedsiębiorców i Pracodawców, które bojkotują posiedzenia Rady pod przewodnictwem Andrzeja Malinowskiego, prezydenta Pracodawców RP. Pozostałe organizacje wzięły udział w spotkaniu i było na nim wymagane przez przepisy quorum.

Według przyjętego przez rząd projektu przyszłorocznego budżetu wzrost PKB ma wynieść 4 proc.

Leszek Miętek, wiceprzewodniczący OPZZ i przewodniczący Zespołu Problemowego ds. Polityki Gospodarczej i Rynku Pracy poinformował, że zespół ten zajmował się sytuacją w branży transportowej i przyjął stanowisko związane z jej problemami wywołanymi pandemią koronawirusa. Jak zaznaczono, szczególnie trudna jest sytuacja w transporcie autobusowym. Chodzi zatem o możliwość pozyskania dodatkowych środków przez firmy autobusowe, które mają kluczowe znaczenie ze względu na potrzeby społeczne, mają status podmiotów użyteczności publicznej, ale nie spełniają kryteriów związanych z ich sytuacją sprzed pandemii. Strona społeczna RDS przyjęła uchwałę w tej sprawie.

Drugie stanowisko Zespołu ds. Polityki Gospodarczej i Rynku Pracy dotyczyło branży

spożywczej i hotelarskiej, które są kolejnymi działami gospodarki mocno osłabionymi wskutek pandemii i wymagającymi, według członków zespołu, wsparcia ze strony państwa. Miałyby ona dotyczyć tak spraw finansowych jak i promocji. W swoim stanowisku w tej sprawie partnerzy nawołują do spotkania celem omówienia szczegółów dotyczących dalszych działań RDS w tej sprawie oraz problemów branż i wypracowania wspólnego stanowiska. Także ta uchwała została przyjęta przez stronę społeczną RDS.

Kolejna uchwała dotyczyła branży motoryzacyjnej. W stanowisku zespołu znalazła się sugestia spotkania zespołu branżowego, który zająłby się problemami tej branży. Jak podkreślał Leszek Miętek daje ona miejsca pracy dla ok. 400 tys. pracowników, także związanych z produkcją części zamiennych.

– Jest to branża newralgiczna, bo jest w niej też dużo zagranicznego kapitału i fatalnym rozwiązaniem byłoby, gdyby ci inwestorzy z Polski się wycofali. Stąd rekomendacje pracodawców i strony związkowej o działania ze strony rządu, które poprawiłyby kondycje firm motoryzacyjnych – mówił Leszek Miętek.

Strona społeczna RDS przyjęła tę uchwałę przy sprzeciwie Konfederacji Lewiatan. Jak wyjaśniali przedstawiciele tej organizacji sprzeciwili się ze względu na nieuwzględnienie w dotychczasowych działaniach pomocowych wszystkich propozycji zgłaszanych przez przedsiębiorców z branży motoryzacyjnej.

Kolejną propozycję uchwały przedstawiła Urszula Michalska z OPZZ, która mówiła o stanowisku Zespołu ds. Usług Publicznych dotyczącym pracowników administracji rządowej. Zaznaczyła, że rozwiązania zawarte w tarczy antykryzysowej są dla tego środowiska niepokojące ze względu na zapowiedziane redukcje zatrudnienia. Do tej pory pracownicy wiedzą tylko, że redukcje będą dotyczyć 20 resortów i Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Zwolnienia mają nie dotyczyć instytucji podległych jednostkom rządowym oraz wojewodom, a także urzędów wojewódzkich. Zespół zaznaczył, że RDS została pominięta przy decyzjach rządowych w sprawach redukcji zatrudnienia w administracji i dostrzegane jest w tym jedynie z mediów. Urszula Michalska mówiła o obecnym trudnym okresie, gdy administracja musiała zmienić sposoby wykonywania swoich obowiązków, zaznaczając, że redukcje właśnie teraz spowodują więcej złego niż dobrego. Ta uchwała została przez stronę społeczną RDS przyjęta jednogłośnie.



Fot. CPS „Dialog”

Prof. Jacek Męcina z Konfederacji Lewiatan mówił o projektach zmian ustaw o PIT, CIT i zryczałtowanym podatku dochodowym od przychodów uzyskiwanych przez osoby fizyczne. Zwrócił uwagę, iż strona społeczna mała zaledwie 2 dni do ich zaopiniowania projektu o opodatkowaniu spółek komandytowych.

Jak zaznaczył, projekt pod przykrywką walki z agresywną optymalizacją podatkową de facto ma dodatkowo obciążać przedsiębiorców i nakładać na nich kolejne obowiązki. Tymczasem zwykle przedsiębiorcom nie chodzi o optymalizację, ale o wybór racjonalnej metody opodatkowania w trudnych warunkach gospodarczych.

W ustawie o budżecie na rok 2021 nie przewidziano w jednostkach publicznych funduszu nagród, żeby nie zwiększać kosztów ich funkcjonowania.

– Mamy ok. 40 tys. spółek komandytowych w Polsce, z których przytłaczająca większość to firmy rodzinne, w motywacji których trudno dopatrywać się chęci uzyskania korzyści podatkowej – mówił prof. Jacek Męcina. Przedstawiciel Konfederacji Lewiatan i przewodniczący Zespołu Problemowego ds. Budżetu, Wynagrodzeń i Świadczeń Socjalnych mówił o dyskusjach odbytych podczas dwóch posiedzeń zespołu dotyczących projektu budżetu państwa na rok 2021. Poinformował, że zwracano uwagę na zbyt optymistyczne założenia projektu na rozmaite fundusze celowe, w tym Fundusz Pracy, który uległ znacznym ograniczeniom, i że powinno się to znaleźć w agencji pracy Rady Dialogu Społecznego. Podał, że zespół ostatecznie nie wypracował wspólnego stanowiska strony społecznej, ani poszczególnych stron, natomiast wszystkie organizacje przekazały swoje własne stanowiska do Rady oraz do ministrów finansów i pracy.

O projekcie budżetu na rok 2021 mówili na posiedzeniu plenarnym także przedstawiciele resortu finansów. Podano, że według przyjętego przez rząd projektu przyszłorocznego budżetu wzrost PKB ma wynieść 4 proc. Dochody państwa przewidywane są na 404,4 mld zł, a wydatki 486,7 mld zł. To oznacza, że deficyt wyniesie 82,3 mld zł. Poziom inflacji zakłada-

ny jest na 1,8 proc. a bezrobocia na 7,5 proc. Wzrost przeciętnego wynagrodzenia ma wynieść 3,6 proc., a płacy minimalnej 7,7 proc. Waloryzacja emerytur to poziom 3,8 proc. Zabezpieczone są pieniądze na inwestycje publiczne, w tym drogowe, a także na programy społeczne: 9,6 mld zł na waloryzację rent i emerytur oraz 13-ki, 1,4 mld zł na wyprawkę szkolną, 41 mld zł na Program Rodzina 500+. Przewidziano również wydatki związane z 14. emeryturą oraz obniżenie wpływów spowodowanych wprowadzeniem tzw. estońskiego CIT.

Podkreślono, że prognozy Ministerstwa Finansów są zgodnie z prognozami NBP. Są też determinowane sytuacją pandemiczną, także sytuacją gospodarki światowej, a w roku przyszłym wchodzeniem na ścieżką wzrostu po kryzysie wywołanym przez COVID-19.

Przedstawiciele MF mówili również o ustawie o budżecie na rok 2021, w tym m.in. o nietworzeniu w jednostkach publicznych funduszu nagród, żeby nie zwiększać kosztów ich funkcjonowania, o utrzymaniu na dotychczasowym poziomie funduszu świadczeń socjalnych czy o przewidywanych niższych dochodach podatkowych w 2020 wobec roku 2019. Nie zgodzili się z opinią pracodawców, że rząd jest zbyt optymistyczny, a założenia budżetu ocenili jako raczej konserwatywne.

W dyskusji nad projektami dotyczącymi finansów państwa Andrzej Radzikowski, przewodniczący OPZZ mówił, że rząd zabiera środki z funduszy, m.in. z Funduszu Rezerwy Demograficznej, a nie ma żadnych ku temu podstaw. W jego opinii pracodawcy otrzymali należyte rządowe wsparcie w kryzysie, a pracownicy mieli obniżane wynagrodzenia, dziś zaś jest mrożony Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych.

Łukasz Bernatowicz z BCC mówił, że to, co rząd pomógł pracodawcom teraz odbiera w postaci nowych danin. Wymieniał podatki: cyfrowy, deszczowy, handlowy, cukrowy itd.

Zdaniem Witolda Michałka z BCC kryzys gospodarczy jest bardzo głęboki – według metodologii unijnej nasze zadłużenie przekracza 65 proc. PKB. Wskazał na wyłączenie inwe-

stycji publicznych spod stabilizującej reguły podatkowej, co pozwala na dowolne zadłużanie się państwa. Stwierdził, że słusznie na przyszły rok założono wzrost gospodarki poprzez inwestycje rządowe i samorządowe, ale to wymaga wsparcia rządu. Mówił też, że należy szukać kompromisu między wydatkami na transfery socjalne a na inwestycje, które są wydatkami rozwojowymi.

Paweł Karpiński, ekspert ZRP wskazał, że przy ustalaniu poziomu bezrobocia powinny być uwzględniane osoby mające zarejestrowaną działalność gospodarczą, ale faktycznie żadnej działalności nie prowadzące i nie uzyskujące z tego tytułu dochodów.



Fot. CPS „Dialog”

Sławomir Dudek z Pracodawców RP mówił, że przedsiębiorstwa szykują scenariusze pandemiczne, choć oficjalnie założono, że po prostu będzie dobrze. Mówił, że rząd wskazuje same pozytywy, np. że część państw ma wyższy od Polski dług publiczny, ale druga połowa ma przecież niższy. Wskazał Niemcy, które mają wyższy dług niż my, ale płacą za niego dużo mniej niż my. Wskazywał, że mamy w Polsce 11 nowych podatków, a szykowane są nowe, które zostaną już z nami na zawsze. Wyliczał, że według założeń rządowych deficyt sektora finansów publicznych miałby zmniejszyć się o 120 mld zł, ale nie wiadomo w jaki sposób – czy planowane są ograniczenia po stronie wydatków, czy mają wzrastać dochody. (ag)

Budżet państwa, podatki i apele o pomoc dla poszczególnych branż

Zespół ds. budżetu o sytuacji polskich finansów dziś i planach na kolejny rok

Projekt budżetu państwa na rok 2021, w tym rozwiązania podatkowe, wsparcie inwestycji czy wynagrodzenia i wsparcie społeczne były tematami posiedzeń **Zespołu Problemowego ds. Budżetu, Wynagrodzeń i Świadczeń Socjalnych RDS** z 4 i 8 września. Ministerstwo rodziny reprezentowała wiceminister Iwona Michałek zaś Ministerstwo Finansów wiceminister Sebastian Skuza.

Przewodniczący zespołu prof. Jacek Męcina zaznaczył, że budżet na rok 2021 jest wyjątkowy, bo wyjątkowa jest też sytuacja.

– Zdajemy sobie sprawę z tymczasowości wszystkiego, co się dzieje. Ważne jest uwzględnienie optymistycznego podejścia do gospodarki, czego sobie życzymy, ale też trudna sytuacja finansów publicznych obliguje do przygotowania mądrego budżetu. A partnerzy społeczni są tymi, którzy mogą pomóc rządowi, podpowiadać jak najlepsze rozwiązania jeszcze na wstępnym etapie – zaznaczył prof. Męcina.

Myślimy o inwestycjach, zostawiamy wsparcie socjalne

Wiceminister finansów Sebastian Skuza wyjaśniał, że budżet na 2021 r. jest trudny i stanowi pochodną aktualnej sytuacji makroekonomicznej i prognozy na kilkanaście miesięcy. Zakładany jest wzrost inwestycji przez firmy państwowe i samorządowe i spadek PKB w 2020 r. o 4,6 proc. Przewidywane tempo jego wzrostu w 2021 r. to 4 proc., co jest bliskie prognozom Komisji Europejskiej dla Polski i nie odbiega od prognozy NBP. Stopa bezrobocia wyniesie na koniec 2021 r. 7,5 proc., nominalne tempo wzrostu wynagrodzeń 3,4 proc., średnioroczny wskaźnik wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych to 1,8 proc. Wydatki na 2021 r. ogółem

to 756 mld zł. Dochody podatkowe mają wzrosnąć o ok. 5,3 proc. W budżecie zaplanowano też estoński CIT, 14. emerytury, odliczenie darowizn na przeciwdziałanie COVID-19. Łączne dochody to 403,7 mld zł, z tego podatki mają wynieść 378,4 mld zł, 1,3 mld zł to planowana wpłata z zysku NBP. Pozostaje finansowanie programów socjalnych: 13. emerytur i ich waloryzacji czy Programu Rodzina 500+. Planowane jest zwiększenie finansowania ochrony zdrowia do 5,8 PKB, do 2,2, proc. PKB na obronę narodową, będzie też wzrost wydatków na naukę i szkolnictwo wyższe. Maksymalny deficyt wyniesie ponad 82 mld zł.

Deficyt sektora finansów publicznych szacowany jest na 136,9 mln zł tj. 5,8 proc. PKB, dług publiczny na 1 bln 246 mld zł, czyli 52,9 proc. PKB, a według nomenklatury unijnej 64,7 PKB.

Natomiast w ustawie o budżecie planowane są oszczędności w administracji poprzez nietworzenie funduszu nagród, który zwykle stanowi ok. 3 proc. funduszu wynagrodzeń, zamrożenie wynagrodzeń sędziów i prokuratorów oraz zamrożenie na poziomie roku 2019 świadczeń socjalnych.

Nie wszystkie sektory przetrwają pandemię

Mariusz Pawlak w imieniu Związku Przedsiębiorców i Pracodawców mówił o znaczeniu w odbudowie gospodarki małych firm, które na pewno skorzystają z estońskiego CIT, ale może warto się zastanowić nad kompleksową reformą podatków, która jeszcze by im pomogła. Prosty ruchem, jak powiedział, byłoby też zmniejszenie VAT na usługi gastronomiczne i „przeciwdziałanie wprowadzaniu podatków sektorowych, jak ostatnio opłata cukrowa”.

– Mamy do czynienia z ogromną transformacją, część sektorów nie przetrwa pandemii, ale będą się przebranżawiać. Dlatego trzeba, żeby kolejne działania pomocowe rządu były kiero-

wane do tych branż, które są perspektywiczne. Powinniśmy martwić się budżetem, ale jeżeli branże przyszłościowe przetrwają, to odbudują PKB – mówi Mariusz Pawlak.

Jego zdaniem założenia inflacji na poziomie 1,8 proc. są optymistyczne, podobnie jak spadek PKB na poziomie 4,6 proc. w tym roku. Najważniejsze jest zaś to, jak rząd będzie reagował na bieżąco na zmieniającą się sytuację.

Antoni Dudek z Pracodawców RP mówił, że w 2021 r. inwestycje i tak będą niższe o 7,7 proc. a niektórzy oceniają, że może nawet o 15 proc., zatrudnienie o 330 tys. osób, bezrobocie wyższe o 2,4 proc., a PKB niższe o 0,8 proc. Dlatego czynniki ryzyka w prognozach rządowych są nieuwzględnione w stopniu należyтым. Zwrócił też uwagę na sytuację gospodarek europejskich i nasze z nią silne powiązania.

Dr Paweł Karpiński z ZRP mówił, że lepiej byłoby wprowadzić prowizorium budżetowe, co skróciłoby horyzont patrzenia na finanse państwa, pozwoliło lepiej planować i reagować w tak trudnej sytuacji.

Sonia Buchholz z Konfederacji Lewiatan poparła uwagi przedstawione przez dr Sławomira Dudka. Pozytywnie oceniła informację o długu publicznym, ale zaznaczyła, że nie wszystkie inwestycje finansowane długiem mają taką samą stopę zwrotu. W opinii ekspertki warto byłoby zapytać obywateli, czy tak samo chcą się zadłużać na bon turystyczny, jak na 14. emeryturę czy pomoc dla przedsiębiorców. Dlatego niezbędna jest też długofalowa perspektywa wychodzenia państwa z długu. Ważne jest też żeby wiedzieć, jak ma być rozwijana gospodarka, by podnieść dynamikę PKB w następnych latach, żeby spłacanie długu nie było zbyt bolesne. Na razie rozpoczynamy jego spłacanie od podnoszenia podatków, a to jest bolesne dla firm i obywateli.

Lewiatan pozytywnie ocenia estoński CIT, ale pod warunkiem, że skala i celowość wsparcia powinna jeszcze raz być zweryfikowana.

– Jeżeli np. uznajemy, że inwestycje prywatne są konieczne, to trzeba przeanalizować raz jeszcze, jak je bardziej wspierać, bo te publiczne nie są ich substytutem – mówiła Sonia Buchholz.

Witold Michałek z BCC mówił o zadłużeniu sektora finansów publicznych, który o ok. 133 mld zł ma wzrosnąć między 2020 a 2021 r., ocenił, że to bardzo dużo. Stąd jego zdaniem „trudno zrozumieć, dlaczego rząd planuje wzrost tego długu mimo wzrostu gospodarczego”. Odnosił się do informacji, że rząd będzie kontynuował priorytety wydatkowe rządu. Stwierdził, że te priorytety wobec diametralnie zmienionej sytuacji powinny się zmienić. Wskazywał na nadmierne obciążenie systemu emerytalnego 13. i 14. emeryturą, wysoką waloryzacją czy zwiększeniem wydatków do 2,2 proc. PKB na obronę narodową.

Ryzykowne zwolnienia w budżetówce

Katarzyna Zimmer-Drabczyk z NSZZ Solidarność mówiła o zamrożeniu płac w budżetówce oraz planowanych zwolnieniach w sferze budżetowej, co związek ocenia negatywnie. Odnosząc się do kwestii nagród zaznaczyła, że jest to propozycja nieczytelna, dająca możliwość ręcznego nimi sterowania.

Deficyt sektora finansów publicznych szacowany jest na 136,9 mln zł tj. 5,8 proc. PKB, dług publiczny na 1 bln 246 mld zł, czyli 52,9 proc. PKB, a według nomenklatury unijnej 64,7 PKB.

Norbert Kusiak z OPZZ zaznaczył, że pracownicy nie wiedzą już, czego się spodziewać, szczególnie ci ze sfery budżetowej, którzy obawiają się zwolnień a nie wiedzą, na jakich zasadach to nastąpi. Mówił, że w założeniu rządu podstawowym czynnikiem wzrostu gospodarczego ma być popyt krajowy, dochody z VAT wynikające ze zwiększonej konsumpcji. Ekspert OPZZ zauważył jednak, że jednocześnie mają być zwolnienia, ograniczany wzrost średnich wynagrodzeń a to sugeruje, że konsumpcja może spadać. Wzrost dynamiki konsumpcji prywatnej na poziomie 2,5 proc. oce-

nił jako zawyżony twierdząc, że wskazują na to również ostatnie spadki w tym zakresie.

– Lepiej jest wspierać konsumpcję przez wyższe płace niż tylko przez transfery socjalne, choć te w konkretnych okolicznościach są też potrzebne – powiedział Norbert Kusiak. Dodał, że w pandemii potrzebujemy więcej dobrych kadr, a nie zwolnień, dlatego też OPZZ opowiada się przeciwko zwolnieniom w administracji publicznej.

Czesław Tuła z FZZ mówił, że 5,8 proc. PKB na służbę zdrowia to zbyt mało choćby dlatego, że szpitale są zadłużone na ok. 15 mld zł. Przypomniał, że plany takiego wzrostu środków były już przez pandemią. Dziś nie wiadomo, czy w tej kwocie są wydatki związane z COVID-19. Podtrzymał stanowisko Forum o potrzebie podwyżki 10 proc. dla pracowników sfery budżetowej. Stwierdził, że nie wszystkie wydatki socjalne rządu są skierowane do najbardziej potrzebujących, w tym te związane z wypoczynkiem.

Estoński CIT dobry, choć zbyt skomplikowany

W drugiej części posiedzenia zespołu rozmawiano o estońskim CIT. Generalnie partnerzy społeczni ocenili go pozytywnie.

Według Solidarności jest to szansa dla firm, ale należy też zwrócić uwagę na znaczne ograniczenia, nadmierne wymogi administracyjne i niepewność jeśli chodzi o oprzyrządowanie prawne.

Natomiast OPZZ negatywnie wypowiedział się o estońskim CIT. Zdaniem związku potrzebne są bardziej skuteczne działania proinwestycyjne. Wskazał na niższy 9-procentowy liniowy CIT, który nie przyniósł ani oczekiwanych inwestycji, ani przychodów. Rozwiązanie to, zdaniem OPZZ, budzi wątpliwości co do jego efektywności.

Norbert Kusiak mówił też, że estoński CIT spowoduje spadek dochodów podatkowych dla budżetu państwa o ponad 4 proc.

Pracodawcy RP mówili, że estoński CIT jest interesującym rozwiązaniem, ważnym głównie dla małych spółek. Najciekawsze jest zaś to, że można wydatki przedinwestycyjne zaliczyć do kosztów, co poprawi płynność firm. Zazna-

czyli jednak, że nie będzie tak dużego zasięgu owego rozwiązania jak sygnalizuje to resort finansów, bo w przepisach jest zbyt dużo wyłączeń i warunków.

W projekcie budżetu na 2021 r. pozostaje finansowanie programów socjalnych: 13. emerytur i ich waloryzacji czy Programu Rodzina 500+. Planowane jest zwiększenie finansowania ochrony zdrowia do 5,8 PKB, do 2,2, proc. PKB na obronę narodową, będzie też wzrost wydatków na naukę i szkolnictwo wyższe.

Przedstawiciele BCC podkreślili, że nowe przepisy są nadmierne skomplikowane, przez co zasięg stosowania ich może być mniejszy. Małe rodzinne firmy nie mają rozbudowanych służb księgowo-podatkowych i mogą sobie nie poradzić z niezbyt precyzyjnymi pojęciami zawartymi w ustawie o estońskim CIT. (ag)

Branża spożywcza czeka na dialog

Planowane zwolnienia w administracji rządowej i sytuacja przemysłu spożywczego to dwa główne punkty obrad **Zespołu Problemowego ds. Polityki Gospodarczej i Rynku Pracy RDS** 10 września. Spotkanie odbyło się w formie videokonferencji.

O redukcji zatrudnienia mówił minister Michał Dworczyk, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Wyjaśnił na początku, że uchwała Rady Ministrów zobowiązała go do przeprowadzenia konsultacji w sprawie możliwości optymalizacji zatrudnienia i dodał, iż nie ustalono z góry żadnych założeń co do tego, ile etatów ma być zredukowanych. Natomiast „jest przekonanie, że pewne oszczędności

trzeba zrobić, i że są możliwości optymalizacji w pewny rejonach” – mówił. Dodał, że zdaje sobie sprawę, że „są miejsca, gdzie etatów trzeba więcej lub że trzeba podnieść płacę”. Poinformował, że aktualnie przeprowadzana jest analiza. – Jakie mamy pole do zmian? M.in. takie, że rekonstrukcja rządu będzie przewidywała zmniejszenie liczby resortów, wtedy pewne komórki by się powieleły – tłumaczył.

A na uwagę przewodniczącego zespołu Leszka Miętka (OPZZ): „Mam nadzieję, że jeśli decyzje będą dojrzały, to będą one podejmowane w duchu dialogu społecznego” odparł, iż „jest oczywiste, że wszystkie zmiany będziemy prowadzić zgodnie z obowiązującym prawem”. I zaraz zaznaczył, że nigdy nie daje się wprowadzić zmian tak, by wszyscy byli zadowoleni. – Tu nie chcę państwa oszukiwać – zaakcentował. Sebastian Koćwin (OPZZ) zauważył, że zwolnienia w administracji spowodują wzrost bezrobocia. – Czy państwo wprowadzając redukcje liczyacie, że spadek bezrobocia będzie wyższy? Czy nie obawiacie się, że przedsiębiorcy wezmą z rządu przykład? – pytał dodając, że do tej pory pracodawcy starali się nie zwalniać.

**Partnerzy społeczni
domagają się, by powołany
w 2017 r. Zespół Trójstronny
ds. Branży Spożywczej
wreszcie zaczął działać.**

Odpowiedziała mu uczestnicząca w obradach zespołu Marlena Małag, minister rodziny, pracy i polityki społecznej. – Nie zgodę się, że optymalizacja kosztów administracji rządowej jest złym przykładem. Nasze działania są ważne – mówiła. Podkreśliła, że bezrobocie wynosi obecnie 6,1 proc., bo „zadziałały mechanizmy covidowe”.

Następnie zespół zajął się problemami przemysłu spożywczego bardzo mocno dotkniętego pandemią. Zbigniew Sikorski (Solidarność) przypomniał, że w roku 2017, uchwałą RDS, został powołany, przy Ministerstwie Rozwoju, Zespół Trójstronny ds. Branży Spożywczej. Spotkał się tylko raz. Tymczasem w branży wielu pracowników jest na postoj-

wym, mają zmniejszone wynagrodzenia. Do tego – mówił Zbigniew Sikorski – od 1 stycznia ma wejść w życie opłata cukrowa, która dodatkowo doprowadzi do zwolnień. Podniósł też sprawę automatyzacji zakładów. Jan Staniłko, reprezentant Ministerstwa Rozwoju, zgodził się, że „tak wielka dziedzina naszego przemysłu powinna mieć opiekuna, swojego gospodarza, bo jest sporo napięć”, ale „wszystkie instrumenty są poza resortem”, zwłaszcza, że mieliby do niego dołączyć też rolnicy. Jego zdaniem w tej sytuacji dialog byłby niekonstruktywny. Jarosław Lange (Solidarność) zauważył, że nie można z góry zakładać, czy zespół będzie skuteczny czy nieskuteczny. – Zgodnie z prawem powinien funkcjonować. A to, czy dialog będzie skuteczny zależy od jego uczestników – mówił. W dyskusji przedstawiciele strony społecznej podkreślali, że są gotowi do rozmów. A to, przy jakim ministerstwie ma funkcjonować zespół, jest problemem strony rządowej i ona go musi rozwiązać. Przy tej okazji podniesiono, że są takie zespoły trójstronne, do których rząd nie wyznaczył swojego reprezentanta. Minister Marlena Małag obiecała, że podniesie ten problem podczas posiedzenia Rady Ministrów, bo „dialog społeczny jest bardzo istotny”.

Stanisław Lubaś (Solidarność) poruszył temat konsolidacji polskiego przemysłu spożywczego i powstania Polskiej Grupy Spożywczej, której fundamentem ma być Polska Grupa Cukrowa. Jego zdaniem to dobra inicjatywa, konsolidacja jest potrzebna, ale „za dużo się o tym mówi, a za mało robi”. – Prace są prowadzone, konsultacje są, ale od mówienia trzeba przejść do czynów – apelował.

Na posiedzeniu postanowiono, że projekt stanowiska w sprawie sytuacji w branży spożywczej, przygotowany przez Solidarność, zostanie przesłany do wszystkich członków zespołu, a po naniesieniu ewentualnych poprawek poddany pod głosowanie. (ez)

O zwolnieniach w administracji rządowej i dialogu

O redukcji zatrudnienia w administracji rządowej dyskutowano też 21 września na posiedzeniu **Zespołu Problemowego ds. Usług**

Publicznych RDS. Jej założenia i kryteria wyjaśniali członkom zespołu Paweł Szrot, zastępca szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz dyr. generalna KPRM Magdalena Tarczewska-Szymańska. Była również obecna wiceminister MRPiPS Iwona Michałek.



Wiceminister Szrot poinformował na wstępie, że redukcja zatrudnienia wynika z złej sytuacji budżetu. – Sytuacja budżetu jest trudna. Gdyby nie była taka, nie podejmowalibyśmy tych działań – mówił. I wyjaśnił: „koncentrujemy się na osobach, które już uzyskały uprawnienia emerytalne i likwidacji wakatów. Prace trwają, efekt zostanie podany do wiadomości”.

Przewodniczący zespołu Lubomir Jurczak (BCC) zauważył: – Mamy pewien cykl dialogu, który powinniśmy prowadzić. Państwa założenia szanujemy, ale ta sprawa powinna być dyskutowana na forum RDS, bo wtedy mamy szansę przedstawić swoje racje. Na tym polega dialog.

W podobnym tonie wypowiadał się reprezentant Solidarności, Jerzy Wielgus. – Kryteria powinny być omawiane w RDS – akcentował. Dodał, że gdy analiza i konsultacje szefa KPRM z ministrami się skończą, „rząd podejmie decyzję i będzie po sprawie”. Bo uprawnienia związków zawodowych sprowadzają się do wydawania opinii, których, zdaniem przedstawiciela Solidarności, „nikt nie będzie czytał”. Wiceminister Szrot wyraził nadzieję, że „opinie będą traktowane z należytą powagą” i dodał: – Macie państwo prawo mieć pretensje, że

te konsultacje są zbyt ograniczone, ale prawo stanowi tak, a nie inaczej.

– Panie ministrze, ale prawo, konstytucja stanowi też, że macie dyskutować w Radzie Dialogu Społecznego – zripostował szef zespołu.

Urszula Michalska (OPZZ) pytała, czy redukcja odbędzie się też w jednostkach podporządkowanych wojewodom i sprecyzowała, że chodzi jej o inspekcję sanitarną i NFZ. Chciała też wiedzieć, jakie kryteria zostały przyjęte i czy zostały przewidziane działania osłonowe.

Dyrektor Magdalena Tarczewska-Szymańska wyjaśniła, że redukcje przewidziane są wyłącznie w urzędach ministrów i kancelarii premiera, czyli razem w 21 instytucjach i w żadnych innych. „Ani w urzędach centralnych, ani u wojewodów” – zapewniała. Co do kryteriów, to „w pierwszej kolejności będziemy redukować etaty, żeby nie pozostawiać ludzi w trudnej sytuacji gospodarczej bez pracy”. Powiedziała też: „wypłacimy emerytom podwójną odprawę – i covidową, i standardową. Co moim zdaniem sprawi, że sami będą chcieli przejść na emeryturę, bo będzie to dla ich bardziej korzystne finansowo”. Dodała, że pieniądze na to są, bo od początku roku nie są wypłacane nagrody kwartalne.

Zdaniem partnerów społecznych kryteria zwolnień w administracji rządowej powinny być omawiane w RDS.

Wiele pytań miał do przedstawicieli strony rządowej Tomasz Ludwiński (Solidarność). Chciał wiedzieć m.in., czy były przeprowadzone analizy dotyczące stanu zatrudnienia i co oznacza pojęcie „przeгляд merytoryczny” kadr. – Do tej pory nie sprawdzaliście, czy dany pracownik jest potrzebny, czy nie? Taka analiza, czy zatrudnienie w danym resorcie jest za małe, czy za duże, powinna być prowadzona na bieżąco – mówił. Jego zdaniem nie będzie żadnym sukcesem to, że pracownicy, którzy mają już uprawnienia emerytalne odejda, bo „to są pracownicy z ogromnym doświadcze-

niem, bardzo wartościowi, trudno będzie ich zastąpić”.

Paweł Szrot odparł, że audyty były, ale „od marca sytuacja się zmieniła. Nie można było jej przewidzieć”. – Nie jesteśmy dogmatykami. Uważamy, że zadaniem administracji jest zapewnienie obywatelom sprawnej obsługi. Tyle że sytuacja jest szczególna. Rozwiązania zaproponowane w ustawie covidowej też są szczególne. Nie wykorzystujemy tej sytuacji do przeprowadzenia jakiejś redukcji, którą założyliśmy sobie z innych powodów. To jest konieczność. Ze względu na budżet.

**Za „nieodpowiedzialną”
redukcję zatrudnienia
w administracji rządowej
zapłacą pracownicy
i pracodawcy „jako podmioty
korzystające z usług
administracji publicznej
i w ten sposób to na nich
ostatecznie spadnie ciężar
poniesienia kosztów epidemii
– napisano w projekcie
stanowiska strony społecznej
Zespołu Problemowego
ds. Usług Publicznych RDS.**

Wojciech Pleciński z NSZZ Solidarność, przewodniczący organizacji zakładowej tego związku, która grupuje pracowników czterech ministerstw, zauważył, że w instytucjach, w których zostanie przeprowadzona redukcja, pracuje ok. 22 ludzi. – Redukcje wyniosą ok. 2–3 tys. Jaki to da efekt dla budżetu? Mizerny – skonstatował.

Jerzy Wielgus dodał, że pracownicy administracji rządowej przyjmują redukcje jako karę za to, że w erze covidu włożyli mnóstwo wysiłku, by administracja funkcjonowała. – Bo czytają gazety, widzą i słyszą o wysokich nagrodach przyzwanym z tego samego budżetu w innych instytucjach – wyjaśnił. Nawiazując do tej wypowiedzi Lubomir Jurczak zauważył, iż pracownicy i pracodawcy mają „problem

z interpretacją faktów, bo brakuje spójnego przekazu”. I zaapelował do przedstawicieli rządu: – To spotkanie jest dla państwa pewną szansą. Macie możliwość przekazania swego spójnego stanowiska. My będziemy w stanie przekazać go w dół. To może zapobiec zawirowaniam – mówił.

– Działania redukcyjne są związane z sytuacją nadzwyczajną, wynikają z bardzo trudnej sytuacji budżetu państwa, będą dotyczyły ograniczonej liczby instytucji, będą prowadzone z uwzględnieniem praw pracowników i koncentrowały się na likwidacji pustych etatów i pracownikach z prawami do emerytury. To jest prosty przekaz i prośbę o przekazanie tych podstawowych faktów w dół – opowiedział minister.

Ustalono, że członkowie zespołu prześlą swoje pytania na piśmie i w tej formie uzyskają odpowiedź. A propozycja stanowiska pracodawców i pracowników w sprawie redukcji zatrudnienia w administracji rządowej, przygotowana przez Solidarność, zostanie rozesłana do członków zespołu celem zebrania uwag. W projekcie stanowiska partnerzy społeczni wyrażają m.in. obawę, że za „nieodpowiedzialną” redukcję zatrudnienia w administracji rządowej zapłacą pracownicy i pracodawcy „jako podmioty korzystające z usług administracji publicznej i w ten sposób to na nich ostatecznie spadnie ciężar poniesienia kosztów epidemii”. (ez)

O składkach od zleceń, umów o dzieło i działalności gospodarczej

22 września odbyło się posiedzenie **Zespołu Problemowego ds. Ubezpieczeń Społecznych RDS**. Zasadniczym tematem był zbieg ubezpieczeń. Propozycję objęcia obowiązkiem płacenia składek od umów o dzieło oraz w szerszym zakresie niż obecnie umów zlecenia i działalności gospodarczej zaprezentowali przedstawiciele NSZZ Solidarność. Dyskusję uznano za początek rozmów, które, jak podkreślali związkowcy, nie powinny jednak trwać zbyt długo.

W myśl propozycji Solidarności, pełne składki na FUS miałyby być płacone od wszystkich

umów zleceń i od całej ich wysokości. Podobnie w przypadku umów o dzieło. Związek widzi także konieczność pełnego oskładkowania działalności gospodarczej tak, aby wszystkie tego typu umowy zastępujące umowy prace nie były konkurencyjne wobec zatrudnienia na etacie.



Fot. CPS „Dialog”

Stronę rządową na posiedzeniu reprezentował wiceminister rodziny i polityki społecznej Stanisław Szwed. Jak zaznaczył, jeśli chodzi o oskładkowanie umów o dzieło, to jest tu duży opór środowisk kultury. Dlatego, w opinii wiceministra, gdyby zespół przygotował jednoznaczne rekomendacje, warto byłoby dokończyć do dyskusji środowiska związane właśnie z resortem kultury, szczególnie tym tematem zainteresowane.

Nie karać za dorabianie

Antoni Kolek, ekspert Pracodawców RP, mówił, że „nie można karać ludzi za to, że dorabiają na zlecenie”. Zaznaczył, że rozumie, iż chodzi o zapewnienie świadczenia na emeryturze, ale tu należy zwrócić uwagę nie tylko na zbieg ubezpieczeń, ale także na podstawie wymiaru świadczenia. W jego opinii warto zastanowić się nad obniżeniem składki rentowej na rzecz upowszechnienia składki emerytalnej.

Zaproponował, aby jednocześnie rozmawiać o realnym oskładkowaniu posłów, senatorów i radnych, aby ich diety nie były wyłączone od oskładkowania.

– Pracodawcy są zainteresowani uszczelnieniem systemu i odprowadzeniem składek, jeśli prowadzi to do wyrównania szans – powiedział Antoni Kolek.

Równe traktowanie w systemie ubezpieczeń

Henryk Nakonieczny z NSZZ Solidarność podkreślał znaczenie równego traktowania w systemie ubezpieczeń społecznych. Stąd propozycja Solidarności w sprawie pełnego oskładkowania i kumulacji wszystkich zbiegów ubezpieczeń z innymi umowami niż umowy o pracę oraz z działalnością gospodarczą.

Zaznaczał, że składka na ubezpieczenie emerytalne nie jest karą, ale uprawnieniem, bo daje prawo do właściwej ochrony społecznej na starość.

Co do umów o dzieło, to chodzi o ich właściwe określenie jako efekt pracy twórczej.

Przedstawiciel Solidarności stwierdził, że rozumie środowisko artystyczne, ale przypomniał, że po latach pracy jego członkowie ubolewają nad tym, że nie mają świadczeń emerytalnych, tymczasem powodem jest to, że w czasie aktywności zawodowej „nie skorzystali z możliwości oskładkowania”.

Po dyskusji partnerów społecznych strona rządowa przedstawi propozycję oskładkowania zbiegu świadczeń emerytalno-rentowych.

Dodał, że ważne jest też pełne oskładkowanie pozarolniczej działalności gospodarczej, gdzie „mamy różne małe i mikrozusy, ale w dużych firmach nic się nie zmieniło i mamy nadal składkę ryczałtową”.

– Jesteśmy gotowi na głęboką dyskusję i odpowiednią ścieżkę dojścia, ale od czegoś trzeba zacząć i nadać rozmowom określone tempo, którego oczekujemy – powiedział Henryk Nakonieczny.

Barbara Surdykowska z NSZZ Solidarność odnosząc się do propozycji oskładkowania

umów o dzieło mówiła o obowiązkach publiczno-prawnych związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej wskazując, że często powtarzalne umowy o dzieło powinny być w zasadzie taką właśnie działalnością.

– Jeżeli muzyk permanentnie wykonuje w oparciu o umowę o dzieło utwór, to należy zastanowić się, czy nie jest to po prostu jego działalność gospodarcza – sugerowała ekspertka związku.

Rząd zakłada kumulację oskładkowania wszystkich rodzajów ubezpieczeń, pozostawiając do dyskusji umowę o dzieło powyżej kwoty minimalnego wynagrodzenia oraz umowy związane z dorabianiem przez obecnych emerytów.

Odniosła się też do wskazywanego często problemu składek emerytalno-rentowych od świadczeń emerytalnych. Jak mówiła, mimo iż dorabiający emeryt faktycznie już renty nie pobierze, to jednak zasada solidarności społecznej nakazuje, żeby skoro płaci składki emerytalne, płacił także te rentowe. Przypomniała, że tak właśnie orzekł Trybunał Konstytucyjny.

Umowy o dzieło mogą zastąpić zlecenia

Sebastian Koświn z OPZZ stwierdził, że jeżeli oskładkujemy umowy cywilnoprawne w pełnej wysokości a nie oskładkujemy umów o dzieło, to skończy się to tak, że umowy zlecenia zostaną zamienione na umowy o dzieło.

Ekspert OPZZ Bogdan Grzybowski podał, że mamy obecnie 13 mln osób pracujących na umowach o dzieło, 1,3 mln samozatrudnionych a 1,8 mln pracuje na umowach zlecenia. Są też tzw. kontrakty zerowe, telepraca i to wszystko wymaga dyskusji. Dodał, że trzeba, tak jak proponują pracodawcy, rozmawiać o wielopiętrowych wyłączeniach z ubez-

pieczeń społecznych, szczególnie, że ze względów demograficznych sukcesywnie będzie ubywać płacących składki.

– Chcąc rozmawiać o godnych emeryturach najpierw trzeba uporządkować system składek – podkreślił Bogdan Grzybowski.

Wyższe koszty pracy to niższa konkurencyjność

Jeremi Mordasewicz z Konfederacji Lewiatan zaznaczył, że organizacja pracodawców, którą reprezentuje, zgadza się na ujednoczenie warunków ubezpieczenia, ale tak po stronie płacenia składek, jak i wyliczania świadczeń. Jak mówił, jeżeli mamy oskładkować wszystko, to dobrze byłoby też, żeby nie wzrosły ogólne koszty pracy, czyli „żebyśmy nie podnieśli składki tym, którzy płacą nisko a obniżyli tym, którzy płacą wysoko”.

– Jeżeli koszty pracy po prostu podwyższymy, to konkurencyjność naszych firm na świecie się zmniejszy, bo dziś opieramy się na stosunkowo niskich kosztach pracy i elastyczności umów. Można byłoby zatem podwyższyć koszty uzyskania przychodu, przez co pracownicy płaciliby mniejsze podatki i koszty pracy ogólnie nie wzrosną – powiedział Jeremi Mordasewicz.

Co do prowadzących działalność gospodarczą to zdaniem eksperta w ich przypadku należałoby podzielić dochody z kapitału i z pracy. Tylko te drugie trzeba byłoby oskładkować. Wyjaśniał, że ponieważ jest to bardzo trudne, to dlatego właściwie wszędzie na świecie różnie oskładkuje się i działalność gospodarczą, i umowy o dzieło.

Przyłączył się do stanowiska, że zmiany dotyczące oskładkowania powinny być przygotowane jak najszybciej, ale wprowadzone dopiero wtedy, gdy osiągniemy produkcję z co najmniej 2019 r.

Przedstawiciel Lewiatana mówił też, że jeżeli mamy płacić składki na tych samych zasadach od wszystkiego, to i wyliczanie świadczeń powinno odbywać się na tej samej zasadzie. A to oznacza, że ubezpieczeni nie mogą dostawać wiele więcej niż wpłacili. Np. górnicy za 1 wpłaconą złotówkę dostają na emeryturze 3 zł, podobnie służby mundurowe, sę-

dziowie, prokuratorzy. To, według Jeremiego Mordasewicza, należałoby zlikwidować. Dodał, że również w KRUS zasady wpłat i wypłat powinny być takie same.

W odpowiedzi Henryk Nakonieczny powiedział, że są też inne grupy, które nie pobierają świadczeń adekwatnych do wpłaconych składek, dotyczy to np. emerytury minimalnej czy matek 4 dzieci.

– Państwo wprowadza takie rozwiązania mając świadomość, że ma je dotować i jest to dotacja z budżetu do systemu ubezpieczeń społecznych – powiedział Henryk Nakonieczny.

Odnosząc się do górników stwierdził, że podobnie jak np. piloci nie mają możliwości pracować dość długo, żeby wypracować sobie odpowiednio wysokie świadczenie. Stąd specjalne systemy.

Kumulacja, z wyłączeniem emerytów

Wiceminister Stanisław Szwed powiedział, że po dyskusji partnerów społecznych strona rządowa przedstawi propozycję oskładkowania zbiegu świadczeń emerytalno-rentowych. Rząd zakłada kumulację oskładkowania wszystkich rodzajów ubezpieczeń, pozostawiając do dyskusji umowę o dzieło powyżej kwoty minimalnego wynagrodzenia oraz umowy związane z dorabianiem przez obecnych emerytów.

***W myśl propozycji
Solidarności, pełne składki
na FUS miałyby być płacone
od wszystkich umów zleceń
i od całej ich wysokości.
Podobnie w przypadku
umów o dzieło.***

Odnosił się również do pozostałych zaplanowanych na posiedzenie zespołu tematów tj. zmianach w ustawie o emeryturach pomostowych oraz emeryturach stażowych. Zaznaczył, że w sprawie emerytur pomostowych resort rodziny jest gotowy do rozmów, ale nie ma obecnie żadnego nowego stanowiska czy informacji. Kwestia ich wygaszania pozostaje

otwarta. Co do emerytur stażowych to, jak podkreślił wiceminister rodziny, była to propozycja prezydenta Andrzeja Dudy, który zapewne złoży projekt konkretnych rozwiązań w tej kwestii.

Tu Sebastian Koćwin stwierdził, że w mediach usłyszał informację, że takie propozycje ustawowe mają być przygotowane przez Kancelarię Prezydenta RP oraz NSZZ Solidarność. Zaznaczył, że OPZZ również chciałby wziąć w tym udział.

Wątpliwości przy dodatkowym zasiłku opiekuńczym

Robert Lisicki z Konfederacji Lewiatan podjął temat dokumentacji dodatkowego zasiłku opiekuńczego. Mówił, że przede wszystkim małe firmy mają z tym problem. W okresie pandemii COVID-19 wnioski o zasiłek były przyjmowane każdą możliwą drogą, wystarczyło samo oświadczenie, także przekazane zdalnie. Teraz okazuje się, że wnioski powinny być podpisane przez pracowników. Każdy powinien przyjść do firmy i je podpisać. Pracodawcy twierdzą, że jest to ogromna praca administracyjna, ale najgorsze jest to, że małe i średnie firmy często nie mają świadomości, że muszą to uporządkować. Ekspert organizacji pracodawców zaproponował żeby zmodyfikować rozporządzenie tak, aby przepisy umożliwiały na stałe zdalne przekazywanie i podpisywanie, bez potrzeby uzupełniania tego w formie papierowej.

Eliza Wiśniewska z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wyjaśniła, że do resortu nie dotarły jak dotąd żadne sygnały od pracodawców, że mają problem z oświadczeniami, poza pytaniem od Konfederacji Lewiatan. Wyjaśniła, że wymagałoby to zmiany rozporządzenia ministra pracy z 29 grudnia 2015 r.

Henryk Nakonieczny stwierdził w reakcji na wątpliwości pracodawców, że skoro taki obowiązek dokumentowania istniał, to trzeba było go dopełnić. Na przyszłość warto jednak dyskutować o uregulowaniu sytuacji tak, żeby firma mogła przyjmować np. skany lub zdjęcia wniosków składanych przez pracowników, bez potrzeby uzupełniania ich potem w wersji papierowej.

Wiceminister Stanisław Szwed zapewnił, że ministerstwo zainteresuje się tym problemem. (ag)

Pracownicy KAS pełni obaw

– Najbardziej nas cieszy zapewnienie, że w Krajowej Administracji Skarbowej (KAS) zwolnień nie będzie – mówili związkowcy po spotkaniu (24 września) **Podzespołu Problemowego RDS ds. KAS**. – Ale są, niestety, inne powody do niepokoju.



Obradom zespołu przewodniczył Krzysztof Ludwiński (NSZZ Solidarność). W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Finansów z wiceminister Magdaleną Rzeczkowską, szefową KAS. Według jej informacji planowane redukcje zatrudnienia w administracji rządowej nie będą obejmować jednostek tzw. podległych, w tym jednostek terenowych KAS. Redukcjami mają być objęte jednostki centralne – KPRM oraz wszystkie ministerstwa (21).

Analiza zatrudnienia dotycząca ubytku pracowników i funkcjonariuszy KAS od 2017 r. wykazała, że stan kadrowy, etatyzacja, realizacja zadań, obciążenie pracą, struktura wiekowa, odejścia na emeryturę nie pozwalają na dalszą redukcję zatrudnienia, a wskazują raczej na niedobory kadrowe. Magdalena Rzeczkowska zapewniła też stronę społeczną, że obecnie dyrektorzy Izb Administracji Skarbowej (IAS) nie tworzą żadnych list, które miałyby być przyczynkiem do zwolnień pracowni-

ków. Ze strony KAS nie ma także nacisków za zwalnianie osób, które nabyły już prawa emerytalne.

– Trzeba przyglądać się administracji publicznej i robić wszystko, aby wydatki na nią były rozsądne i merytorycznie uzasadnione, nie można jednak przeprowadzać oszczędności w ten sposób, że racjonalizacja zatrudnienia nie jest poprzedzona jakimikolwiek analizami pokazującymi, że jest to możliwe bez negatywnych skutków dla funkcjonowania państwa i poszczególnych urzędów – mówił Tomasz Ludwiński. I dodał, że „w KAS nie jest możliwe zmniejszanie zatrudnienia bez pogarszania jakości wykonywanych zadań i poprawy obsługi interesantów”.

Kolejna omawiana kwestia to odprawy emerytalne w sytuacji ewentualnych zwolnień z ustawy COVID-19. Z wyjaśnień Iwony Kowalskiej, dyrektora Departamentu Organizacji KAS w Ministerstwie Finansów wynika, że w przypadku odejścia na emeryturę będą obowiązywać dotychczasowe uregulowania ustawowe, a w przypadku zwolnienia z pracy na podstawie COVID-19 przewidziana odprawa będzie wynikać wyłącznie z tej ustawy.

Analiza zatrudnienia dotycząca ubytku pracowników i funkcjonariuszy KAS od 2017 r. wykazała, że stan kadrowy, etatyzacja, realizacja zadań, obciążenie pracą, struktura wiekowa, odejścia na emeryturę nie pozwalają na dalszą redukcję zatrudnienia, a wskazują raczej na niedobory kadrowe.



W dyskusji związkowcy poruszali przede wszystkim problem zapowiadanych wcześniej podwyżek. Szefowa KAS poinformowała, że środki na podwyżki wynikające z zapisów uchwały modernizacyjnej KAS nie są zagrożone. Jej zdaniem nie jest w tym roku, a najprawdopodobniej także w przyszłym, zagrożona wypłata tzw.

trzynastki. Problemem jest natomiast sprawa 3-procentowego odpisu na fundusz nagród w przyszłym roku – regulacje są w fazie projektów, brak precyzyjnych zapisów.

W dyskusji poruszano nie tylko problem funduszu nagród, ale także niewłaściwego, zdaniem związkowców, podziału środków na podwyżki w poszczególnych IAS. Zarzucano dyrektorom niewypełnianie ramowych zasad podziału opracowanych przez stronę społeczną i Ministerstwo Finansów oraz brak uzasadnień bądź lakonicznie tłumaczenie odstępstw od wspomnianych reguł.

„Sprawna i godziwie wynagradzana administracja skarbowa warunkuje dopływ środków budżetowych, co jest szczególnie istotne w związku ze spodziewanym obniżeniem dochodów budżetu” – taki był motyw wypowiedzi związkowców, zarówno z Solidarności, jak i OPZZ i FZZ. Szefowa KAS zadeklarowała, że zrobi wszystko, aby uzgodnienia ze związkami zawodowymi były w pełni realizowane. Zaproponowała systematyczne spotkania ze związkowcami raz w kwartale. (id)

W kręgu dialogu: i tarcza antykryzysowa, i Castorama, i... mediatorzy

Zespół ds. Rozwoju Dialogu Społecznego RDS rozpoczął obrady (28 września) od prezentacji wprowadzonych od 1 kwietnia działań ochronnych ograniczających negatywny wpływ pandemii na społeczeństwo.

– Działania podjęte przez rząd obejmują kilka obszarów – mówił Stanisław Szwed, sekretarz stanu w MRiPS. – Ochronę miejsc pracy, zmniejszenie obciążeń związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, wsparcie rodziców w okresie zamykania żłobków, przedszkoli i szkół, wsparcie finansowe dla pracowników, którzy utracili zatrudnienie oraz działania na rzecz niepełnosprawnych.

W ramach ochrony miejsc pracy umożliwiono np. czasowe zwolnienia ze składek na ZUS, dofinansowanie z Funduszu Pracy części kosztów wynagrodzeń pracowników, w tym w mikro-, małych i średnich przedsiębiorstwach oraz organizacjach pozarządowych. Dla osób prowadzących działalność gospodarczą i za-

trudnionych na umowach cywilno-prawnych wprowadzono tzw. świadczenie postojowe. Do końca sierpnia ZUS wypłacił je dla 2,5 mln osób w kwocie 4 880,2 mln zł. Od 1 kwietnia do 21 września z wymienionych instrumentów wsparcia (obsługiwanych przez urzędy pracy) skorzystało prawie 2,3 mln podmiotów gospodarczych i 3,4 mln osób, a kosztowało to 14,9 mld zł.



Nie są to jedyne przedsięwzięcia chroniące miejsca pracy: umożliwiono np. dofinansowanie do płac pracowników objętych postojem ekonomicznym, rozszerzono o instytucje kultury i organizacje pozarządowe krąg podmiotów, które mogą skorzystać z dofinansowania do płac pracowników ze środków FGŚP. Do 21 września wojewódzkie urzędy pracy pozytywnie rozpatrzyły wnioski o świadczenia z tego funduszu na kwotę 10,8 mld zł.

– Prowadzony na bieżąco dialog ze stroną społeczną oraz pracodawcami skutkowało maksymalnym uproszczeniem procedur oraz opracowaniem na każdym etapie legislacyjnym potrzebnych narzędzi w tym zakresie – wzorów pism, umów wniosków, wykazów i kalkulatorów świadczeń, instrukcji dla beneficjentów itp. Ministerstwo uruchomiło również infolinię – informował wiceminister Szwed. Wspominał też o innych świadczeniach i przedsięwzięciach jak np. zasiłek opiekuńczy dla rodziców, dodatek solidarnościowy, pomocy dla niepełnosprawnych.

Stanisław Szwed podkreślił też, że nie sprawdziły się czarne prognozy z początku kwiet-

nia o gwałtownym wzroście bezrobocia. Najnowsze prognozy instytucji finansowych wskazują, że bezrobocie w Polsce na koniec roku wyniesie między 7 a 9 proc. Mniej jest też niż zapowiadano zwolnień grupowych. Zwolniono dotychczas grupowo 16 tys. osób, czyli tylko o 1,2 tys. pracowników więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

W informacji ministerstwa przedstawionej członkom zespołu wynika, że Polska skorzysta z pomocy dla budżetu krajowego w finansowaniu tymczasowego wsparcia na zmniejszenie zagrożeń związanych z bezrobociem w sytuacji nadzwyczajnej (instrument SURE), jaka wystąpiła w związku z pandemią COVID-19. Pożyczka będzie bezpośrednio kierowana do budżetu (a nie jak w przypadku np. unijnych funduszy do beneficjentów) oraz następnie przez państwo spłacana. Maksymalna kwota przyznanej pożyczki – zgodnie z decyzją wykonawczą rady UE – wyniesie nieco ponad 11,2 miliarda euro.

Do końca sierpnia Polski Fundusz Rozwoju udzielił finansowego wsparcia ponad 350,7 tys. firm zatrudniających 3 mln pracowników na kwotę 60,8 mld zł. Startuje także kolejny program rządowy – Tarcza DP (dużych przedsiębiorstw). Do końca sierpnia wnioski do PFR złożyło ponad 200 dużych przedsiębiorców.

Członkowie zespołu otrzymali także informację o tarczy finansowej dla MMŚP (mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw). Do końca sierpnia PFR (Polski Fundusz Rozwoju) udzielił finansowego wsparcia ponad 350,7 tys. firm zatrudniających 3 mln pracowników na kwotę 60,8 mld zł. Startuje także kolejny program rządowy – Tarcza DP (dużych przedsiębiorstw). Do końca sierpnia wnioski do PFR

złożyło ponad 200 dużych przedsiębiorców, rozpatrzone (pozytywnie) 15.

– Skutki pandemii są i będą różne, a największa niewiadoma to pierwszy kwartał 2021 r. Negatywne prognozy wskazują na konieczność podjęcia dodatkowych działań ochronnych, zarówno dla firm, jak i dla pracowników – mówił Jacek Męcina z Konfederacji Lewiatan. W podobnym duchu wypowiadali się inni członkowie zespołu. Związkowcy (np. Janusz Gołąb z OPZZ) przekonywali, że w ramach tarcz zbyt mało pieniędzy trafia do pracowników. Wiceminister Szwed przypomniał, że proponowane rozwiązania były na bieżąco poddawane analizie pod kątem koniecznych zmian, które wprowadzano w kolejnych nowelizacjach tzw. ustawy covidowej z 2 marca br. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19. W drugim punkcie obrad zespół dyskutował nad wzmocnieniem dialogu społecznego w Polsce i przeciwdziałaniem naruszania prawa do zrzeszania się w związki zawodowe oraz ich działalności w zakładach pracy. W debacie uczestniczyli przedstawiciele Castoramy: Wojciech Kasprzyk, przewodniczący komisji zakładowej NSZZ Solidarność Castoramy Polska Spółka z o.o., Zgorzelec/Łagów oraz Bogusław Wojtas, wiceszef zarządu regionu jeleniogórskiego NSZZ Solidarność. Poinformowano o planowanym spotkaniu pomiędzy przedstawicielami firmy Castorama Polska a związkami zawodowymi, które odbędzie się przy wsparciu Konfederacji Lewiatan (Castorama jest jej członkiem). Wiceminister Szwed podtrzymał wcześniejszą deklarację o możliwym włączeniu się resortu do rozmów, jeżeli pojawi się taka konieczność.

Przedstawiciele Castoramy przypomnieli, o co chodzi. 5 listopada 2019 r. zaczęły się zwolnienia działaczy związkowych Castoramy. Ochroniarze w kolejnych dniach wyprowadzili z miejsc pracy 10 osób z 11-osobowego zarządu Solidarności w Castorama Polska. Castorama jako przyczynę zwolnienia podała wpisy na portalach społecznościowych. Zdaniem firmy związkowcy, którzy je umieszczali, nawoływali w ten sposób do krytyki pracodawcy i jego postępowania, a tym samym działali na szkodę firmy, podważając jej dobre imię.

Kolejny punkt obrad to zespoły branżowe, które powinny działać, ale nie działają. Już 4 lata temu (19 października 2016 r.) Rada Dialogu Społecznego na wniosek pracowników i pracodawców podjęła uchwałę nr 19 w sprawie powołania zespołu ds. przemysłu motoryzacyjnego.

– Motoryzacja to kilkaset tysięcy miejsc pracy w Polsce. Branża motoryzacyjna nie ma gdzie rozmawiać o swoich problemach, o których wspominał niedawno premier. To wstyd, że do tej pory zespół nie powstał – mówił Grzegorz Pietrzykowski, przewodniczący Krajowej Sekcji Przemysłu Motoryzacyjnego NSZZ Solidarność.

Nie powstał także, mimo uchwały RDS z 2017 r., zespół ds. przemysłu spożywczego. Trzy lata temu w maju odbyło się jedno spotkanie i dalej cisza. – Wciąż biję głową w mur – mówił przedstawiciel spożywczej branży. Ilnicki komentował: – Ja tego nie rozumiem, mnie to dziwi, to tu w CPS Dialog w Warszawie jest miejsce na branżowe rozmowy. Zaproponował, by przygotować stosowne stanowisko zespołu w sprawie zespołów branżowych.

Przewodniczącego zespołu poparł Waldemar Lutkowski (FZZ). Przypomniał, że nie spotyka się – choć niby istnieje – zespół ds. węgla brunatnego. – Udają, że nic się nie dzieje. A sytuacja jest dalece niepewna. Kopalnia Bełchatów np. czeka na decyzje w sprawie budowy odkrywki węgla brunatnego Złoczew – argumentował.

W kolejnym punkcie omawiano senacki projekt nowelizacji ustawy z 7 kwietnia 2006 r. o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji.

– Solidarność negatywnie go ocenia – mówił Sławomir Adamczyk (NSZZ Solidarność). – Zawarte w nim propozycje, w tym obniżenia tzw. progów (liczby podpisów pracowników koniecznych do zgłaszania kandydatur czy przeprowadzenia wyborów rady), zmniejszą i tak często niewielką jej legitymizację. Zaś zdaniem przedstawicieli Konfederacji Lewiatan obowiązujące przepisy dają możliwość prowadzenia wszystkich procedur – od powołania i obrad komisji wyborczej, po przeprowadzenie wyborów rady pracowników w formie zdalnej, a ewentualne zmiany powinny się

ograniczyć do wyraźnego wskazania możliwości zastosowania takiej właśnie procedury lub wręcz nakazać ją w przypadkach zagrożenia epidemią. Wiceminister Szwed przedstawił opinię MRiPS wobec rozwiązań zaproponowanych w dokumencie. – Rady pracowników obok związków zawodowych są częścią zakładowego systemu przedstawicielstwa załogi zakładu pracy. Zmiany w ustawie o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji nie powinny być wdrażane bez uprzedniej dyskusji nad wzajemnymi uprawnieniami rad pracowników i związków zawodowych – mówił.

Zespół zdecydował o ponownym rozpatrzeniu senackiego projektu wspólnie z zespołem praca pracy.

W końcowej części obrad zdecydowano o potrzebie nowelizacji Uchwały nr 35 RDS z 18 września 2019 r. w sprawie ustalania zasad wpisu mediatorów na listę przedstawioną przez ministra właściwego ds. pracy w uzgodnieniu z organizacjami związkowymi i organizacjami pracodawców.

Uzasadniając tę decyzję, przewodniczący obrad argumentował: „Organizacje te nie przedstawiają swoich opinii, a uchwała nie mówi o potrzebie ich wydania, ani też, co robić, jeśli nie można się na owe opinie w sprawie kandydatów na mediatorów doczekać”. (id)

Regulacje pracy zdalnej

Roboczy projekt dotyczące wprowadzenia na stałe do Kodeksu pracy regulacji pracy zdalnej był tematem dyskusji partnerów społecznych i strony rządowej podczas posiedzenia **Zespołu ds. Prawa Pracy RDS** 29 września. Propozycje zapisów przedstawił wiceminister rodziny i polityki społecznej Stanisław Szwed.

Jak zaznaczył wiceminister po konsultacji w zespole projekt mógłby być skierowany do dalszych prac legislacyjnych. Wyjaśnił, że chodzi o uregulowanie zasad pracy zdalnej na stałe, a nie jak dotychczas tylko na czas pandemii i 3 miesiące po jej ustaniu. Praca zdalna miałaby też zastąpić na stałe telepracę.

Według propozycji praca zdalna miałaby być zawierana na zasadzie porozumienia między

pracodawcami a związkami zawodowymi albo między pracownikiem a pracodawcą w umowie o pracę lub w innej formie. Kwestia porozumienia jest jednak kluczowa, a pracownik mógłby odmówić. Praca zdalna mogłaby być wykonywana w całości albo częściowo, a więc w trybie hybrydowym. W sytuacji kryzysowej pracodawca mógłby wysłać pracownika do pracy zdalnej bez jego zgody. Gdyby zaś to pracownik zwrócił się o umożliwienie mu pracy zdalnej, pracodawca nie mógłby odmówić gdy pracownik wychowuje małe dziecko. W innych okolicznościach odmowa byłaby możliwa, ale musiałaby być uzasadniona.

Jak podkreślił wiceminister Stanisław Szwed istotnym zagadnieniem są też zasady bezpieczeństwa i higieny pracy zdalnej oraz odpłatność za prywatne mienie wykorzystywane do jej wykonywania.

Zaznaczył, że wejście w życie proponowanych przepisów realne byłoby w I kwartale przyszłego roku ze względu na to, że zmiany dotyczą Kodeksu pracy więc proces legislacyjny się wydłuża.

Pracownik musi mieć rekompensatę kosztów

Przedstawiciele NSZZ Solidarność mówili, że związek widzi potrzebę trwałego uregulowania pracy zdalnej. Należy jednak przeanalizować kwestię odpowiedzialności ciążyącej na obu stronach. Wygląda bowiem tak, jakby to pracodawca miał zyskać uprawnienia do przeprowadzenia kontroli miejsca pracy wykonywanej zdalnie, a jednocześnie cała odpowiedzialność za warunki pracy byłaby po stronie pracownika. Sławomir Adamczyk z Solidarności mówił, że należy pozostawić także telepracę. Trzeba też wyraźnie oddzielić pracę zdalną wykonywaną permanentnie od tej w sytuacjach nadzwyczajnych, ustalić czy można zlecić telepracę w każdym zawodzie i w każdej pracy.

Przypomniał też art. 66 konstytucji, który każdemu pracownikowi gwarantuje prawo do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Ostatecznie zaproponował, żeby sprawą autonomicznie zajęli się partnerzy społeczni.

Henryk Nakonieczny z NSZZ Solidarność zauważył, że praca zdalna być może dla części pracowników jest benefitem, ale jest nim także dla pracodawców. Zaznaczył, że zasadą powinno być, aby w sytuacji, gdy pracownik ma sam sobie zorganizować stanowisko pracy, praca zdalna była możliwa tylko na wniosek tego pracownika. Tymczasem w roboczym projekcie ministerstwa przewiduje się, że byłoby to dopuszczalne także wtedy, gdy pracodawca stwierdzi, że nie może zapewnić pracownikowi bezpiecznych warunków pracy, co „może być furtką dla pracodawców”. Henryk Nakonieczny stwierdził, że pracownik powinien ponosić koszty tylko wtedy, gdy to on chce wykonywać pracę zdalną. Te koszty zaś to nie tylko internet czy energia elektryczna, ale także zużycie urządzeń, mebli itd. Przedstawiciel Solidarności zaznaczył też, że w wypadku pracy zdalnej istotnie spadają koszty po stronie pracodawcy, co też wskazuje na konieczność rekompensowania zryczałtowanych kosztów ponoszonych przez pracownika. Zaznaczył, że porozumienie w tej sprawie, jak i w ogóle w sprawie regulacji zasad pracy zdalnej, powinno być zawierane zawsze ze związkami zawodowymi, jeśli działają w zakładzie, a przyjęte rozwiązania powinny być zapisane w regulaminie pracy.

Według propozycji rządu praca zdalna miałaby być zawierana na zasadzie porozumienia między pracodawcami a związkami zawodowymi albo między pracownikiem a pracodawcą w umowie o pracę lub w innej formie.

Paweł Śmigieński z OPZZ stwierdził, że projekt dotyczący pracy zdalnej wymagałby szerokiego porozumienia społecznego, jak to miało miejsce przy telepracy. Zastanawiał się nad tym, jak może być rozumiane pojęcie polecenia pracodawcy skierowane do pracownika



w celu przeniesienia go do pracy zdalnej, gdy uzna, że w ten sposób zapewni pracownikowi bezpieczne i higieniczne warunki pracy. W opinii eksperta może to być przez pracodawców nadużywane, a domowe warunki pracownika wcale nie muszą odpowiadać standardom BHP.

Zauważył też, że obecnie ma miejsce alienacja pracownika od firmy, traci on bowiem jakikolwiek kontakt za zakładem i współpracownikami. Warto zatem byłoby jednak, aby praca zdalna miała charakter rotacyjny tak, żeby każdy miał możliwość przebywać przez jakiś czas w firmie.

Kolejna kwestia to ryczałt dla pracujących zdalnie, który w opinii OPZZ bezwzględnie należy ustalić. Było mowa swego czasu o kwocie 100 zł, ale to jest jeszcze na pewno temat do dyskusji i uzgodnienia.

Trudne zasady odpowiedzialności za BHP

Robert Lisicki z Konfederacji Lewiatan uznał roboczy projekt ministerstwa rodziny za dobry punkt wyjścia do dalszej dyskusji. Przytoczył dane, z których wynika, że wobec grudnia 2019 r. nawet o 60 proc. wzrosła liczba osób

wykonyjących pracę zdalną. W budownictwie jest to od 3 do 10 proc. pracowników, w handlu hurtowym ok. 30 proc., w handlu detalicznym ok. 10 proc., w informacji i komunikacji aż 70 proc. stanu zatrudnienia. 70 proc. pracowników deklaruje, że po zakończeniu pandemii chętnie wybrałoby pracę zdalną, zaś dwóch na trzech kandydatów zgłaszających się do pracy wybiera oferty pracy zdalnej. Najczęściej jednak ludzie chcą pracować w systemie mieszanym.

Ekspert organizacji pracodawców mówił również, że część firm obawia się, jak zostanie w nowym kodeksie ukształtowana odpowiedzialność pracodawcy za przestrzeganie przepisów BHP. W jego opinii istnieje potrzeba wydania poradnika, żeby było wiadomo, kiedy bezpiecznie można albo trzeba wysłać pracownika do pracy zdalnej, jakie i kiedy są warunki odpowiedzialności każdej ze stron. Odnosząc się do kwestii kosztów Robert Lisicki wyraził wątpliwości jak np. traktować wydatki na energię elektryczną i internet, które służą przecież także całemu gospodarstwu domowemu pracownika. Zaznaczył, że firmy są gotowe dodatkowo płacić, ale poziom tego finansowania trzeba dokładnie skalkulować. Zwrócił np. uwagę, że zdalni pracownicy nie

dojeżdżają do biur i zakładów, więc w zamian za to już teraz zdarza się, że rezygnują z ryczałtu, jaki gotów jest płacić im pracodawca. Powinny być więc dopuszczalne indywidualne porozumienia pracodawcy z pracownikami w sprawie rekompensaty kosztów.

Przedstawicielka ZPP zaznaczyła, że praca zdalna powinna być uregulowana w sposób liberalny, ale korzystny dla pracownika. Wyraziła obawę czy nowe przepisy nie byłyby zbyt skomplikowane.

W sytuacji kryzysowej pracodawca mógłby wystać pracownika do pracy zdalnej bez jego zgody. Gdyby zaś to pracownik zwrócił się o umożliwienie mu pracy zdalnej, pracodawca nie mógłby odmówić, gdy pracownik wychowuje małe dziecko.

Katarzyna Siemienkiewicz (Pracodawcy RP) oceniała, że praca zdalna i ogólnie poszerzenie elastyczności zatrudnienia to wymóg czasów. Opowiedziała się za eliminacją telepracy, ale nie bez okresów przejściowych. Wyraziła wątpliwość co do proponowanego zapisu, że pracownik powinien mieć warunki lokalowe do pracy zdalnej. Nie wiadomo bowiem co miałyby to oznaczać w konkretnych przypadkach.

Pracodawcy RP zgodzili się, że pracodawca nie może mieć pełnego dostępu do miejsca pracy pracownika gdy jest ona wykonywana w domu, ale spowoduje to, że pracodawca będzie ponosił odpowiedzialność na zasadzie ryzyka, nad którym nie ma żadnej kontroli. Problemem jest też relacja między pracą zdalną a home office, który to model dotychczas był ustalany nieformalnie między stronami, miał charakter incydentalny i przepisy BHP nie odgrywały tu większej roli. Jeżeli natomiast praca wykonywane incydentalnie też miałyby być uregulowana w przepisach, byłyby to znacznie bardziej skomplikowane.

BCC poparł roboczy projekt resortu rodziny, ale eliminacja telepracy może w opinii tej organizacji okazać się problemem, bo wielu pracodawców już ją wdrożyło. Gdyby udało się uchwycić różnice między telepracą z pracą zdalną, to warto byłoby obie zostawić w kodeksie. Co do wypadków przy pracy i zasad BHP to według BCC będzie się to wiązało ze sporymi wydatkami ZUS, co można przewidzieć chociażby na podstawie obecnie napływających informacji o rosnącej liczbie wypadków, których doznali zdalni pracownicy. Trzeba więc pamiętać o możliwych nadużyciach i tak przygotować przepisy, żeby maksymalnie je wyeliminować, oczywiście nie krzywdząc uczciwych pracowników. Być może można byłoby wprowadzić zasadę, że pracodawca odpowiada tylko za te narzędzia, które powierzył pracownikowi.

Zasady konsultacji nie wymagają zmian

Drugi omawiany na posiedzeniu zespołu temat dotyczył projektu nowych przepisów o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji. Projekt ten przygotował Instytut Obywatelski z Łodzi. Stanowiska trzech związków zawodowych, ministerstwa rodziny i Konfederacji Lewiatan były zgodne, że projekt należy odrzucić, ponieważ generalnie chodzi w nim o to, żeby na stałe wyeliminować znane dotychczas zasady konsultacji.

Prof. Jacek Męcina z Konfederacji Lewiatan stwierdził, że w obecnej ustawie nie widzi problemów, nie ma powodu, żeby przeprowadzać wybory czy ustalać regulaminy w formie zdalnej. Powinna też pozostać zasada, że musi być co najmniej 50 proc. pracowników, żeby rada zakładowa została wybrana, a nie 10 proc. jak się proponuje. Pojawiają się też w projekcie śmieszne kryteria, np. wiekowe każące preferować przy wyborach do rady najstarszych pracowników. Skrytykował też zasady dokooptowywania do rady osób, które uzyskały odpowiednią liczbę głosów w wyborach trzy lata wcześniej, a nie tych kolejnych z listy, a wybieranych w danym czasie. (ag)

O pandemii, nowej polityce energetycznej i przyszłości górnictwa

PEP-2040 oburza górników

PEP-2040 to najnowsza wersja „Polityki Energetycznej Polski do 2040 r.” zaprezentowana na kolejnym spotkaniu (10 września) **Zespołu ds. Transformacji Górnictwa**. Przewodniczył mu Artur Soboń, wiceminister aktywów państwowych i pełnomocnik rządu ds. transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego. Oprócz przedstawicieli strony społecznej i parlamentarzystów uczestniczyli w spotkaniu również: Michał Kurtyka, minister klimatu oraz przedstawiciele spółek energetycznych.

Minister Kurtyka przedstawił założenia „Krajowego Planu na Rzecz Energii i Klimatu na lata 2021–2030” oraz omówił wspomniany projekt „Polityki Energetycznej Polski” przekazany do wewnętrznych konsultacji w rządzie.

– Zależało nam na tym, by strona społeczna miała okazję zapoznać się z projektem, zanim trafi do formalnych prac rządowych – pod-

kreślił Artur Soboń. Jego zdaniem oba dokumenty mają kluczowe znaczenie dla sytuacji w branży.

Tak np. projekt PEP-2040 zakłada szybką i radykalną transformację polskiej energetyki, w tym ograniczenie roli węgla kamiennego. Udział węgla w polskim miksie energetycznym w 2030 r. ma wynieść 37,5–56 proc., a w 2040 r. ma to być jedynie 11–28 proc., w zależności od cen uprawnień do emisji CO₂. Przewiduje on także wzrost znaczenia odnawialnych źródeł energii – w 2030 r. w końcowym zużyciu energii brutto ich udział ma wynieść 23 proc., a udział gazu 17–33 proc. Dzisiaj 70 proc. energii elektrycznej produkujemy z węgla kamiennego i brunatnego.

PEP zapowiada ponadto uruchomienie w 2033 r. pierwszego w Polsce bloku elektrowni jądrowej o mocy ok. 1–1,6 gigawata (GW), a w całym programie energetyki atomowej przewidziano budowę sześciu bloków. Ogólny koszt transformacji energetyki ma wynieść 280 mld zł.



Fot. Pixabay

Po spotkaniu zespołu związkowcy w publicznych wypowiedziach dla mediów skrytykowali projekt PEP, zwłaszcza szybką ścieżkę odchodzenia Polski od węgla.

– Nowa „Polityka Energetyczna Państwa” oraz „Plan na rzecz energii i klimatu na lata 2021–2020” nie tylko nie posuwa negocjacji: można powiedzieć, że się cofamy – ocenił Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”. W jego opinii negocjacje nie mogą wyglądać tak, że rząd deklaruje wolę dialogu i konsultacji, a potem zaskakuje kolejnymi, już podjętymi, decyzjami.

Zdaniem Bogusława Ziętka, przewodniczącego Sierpnia'80 realizacja założeń „Polityki (...)” może doprowadzić na Śląsku do rychłej hekatombi: – Ten plan wygląda katastrofalnie. Tak szybka zmiana systemu energetycznego jest nieodpowiedzialna i oznacza likwidację wielu kopalń w najbliższych latach (...).

(...) Tak przygotowywanej transformacji Śląska nie można w żaden sposób nazwać sprawiedliwą. To wygląda trochę jak zrzućenie tu bomby atomowej i oznajmienie na drugi dzień, że nic się nie stało. Likwidacja kopalń w tak krótkim czasie spowoduje spustoszenie na lokalnym rynku pracy. To odbije się na dziesiątkach tysięcy miejsc pracy, nie tylko z branży górniczej – mówił związkowiec po zakończeniu obrad zespołu.

Rządowe plany wobec górnictwa ocenił też przewodniczący Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ Solidarność Bogusław Hutek: – Przedstawiony przez pana ministra Kurtykę plan na rzecz energii i klimatu zakłada, że do roku 2030 większość kopalń wydobywających węgiel energetyczny w Polsce będzie zlikwidowana. Import węgla oczywiście pozostanie, bo przecież wciąż funkcjonujące elektrownie konwencjonalne z czegoś ten prąd będą musiały wytworzyć. Czyli to, co z energetyki węglowej zostanie, będzie zasilane węglem kupowanym zagranicą, a nie węglem polskim. Uwzględniając przedstawione założenia i zakładając, że ceny emisji dwutlenku węgla do atmosfery będą rosły, jak to było do tej pory, Polska Grupa Górnicza w roku 2030 będzie produkowała może 8 mln ton węgla na rynek, a w roku 2040 już tylko 4 mln ton – wyliczył związkowiec. (id)

O wspólnej walce z pandemią i wynagrodzeniach w ochronie zdrowia

Strategia walki z pandemią i wynagrodzenia w ochronie zdrowia, to dwa główne tematy obrad **Zespołu Trójstronnego ds. Ochrony Zdrowia**, który spotkał się 23 września. Spotkanie miało formę hybrydową.

Strategię przedstawił członkom zespołu minister zdrowia Adam Niedzielski. Przedtem jednak poinformował, że w tzw. sieci covidowej znajduje się ok. 6 tys. łóżek, „ale jesteśmy w stanie zwiększyć ten potencjał do 8, a nawet 10 tysięcy”. W owej sieci jest blisko 400 respiratorów, „a w całym kraju idą w tysiące, jak wynika z podsumowania, które robiliśmy jakiś czas temu”.

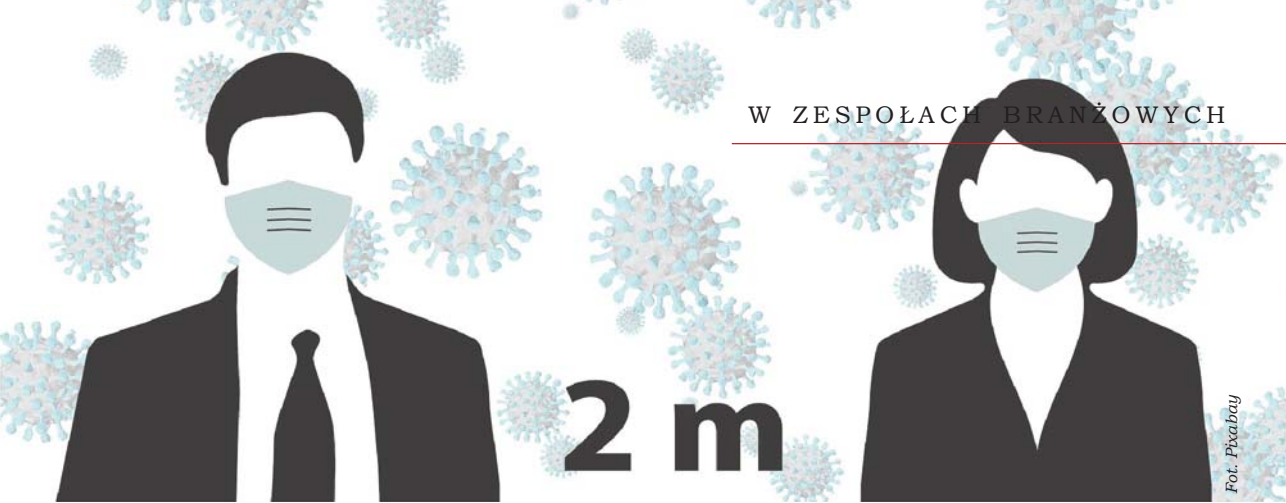
– Generalnie jesteśmy przygotowani pod względem infrastruktury i zdolności do zarządzania, i to jest też argument za tym, żeby wracać do normalności – podsumował.

Walka na wielu frontach

Przechodząc zaś do samej strategii na wstępie zauważył, że walka z pandemią to nie tylko to, co robi w tym zakresie Ministerstwo Zdrowia. – To jest walka, która odbywa się na kilku frontach jednocześnie – trwa w szpitalach, przychodniach, ale również na ulicach, w transporcie publicznym i w każdej zamkniętej przestrzeni, chociażby w zakładach pracy. Ten wysiłek utrzymania pandemii pod kontrolą, bo póki nie mamy szczepionki nie ma co nawet formułować ambicji zakończenia tej pandemii, to jest wysiłek wspólny – akcentował.

Podnoszenie głowy

Minister podkreślił, że o pandemii wiadomo już więcej niż na wiosnę (np. że śmiertelność wirusa SARS-CoV-2 to 3–5 proc. i że zwykła dezynfekcja rąk pomaga go zneutralizować), stąd „fundamentalną zmianą w podejściu do walki z pandemią jest odejście od działań za wszelką cenę obronnych na rzecz powolnego podnoszenia głowy”. – Już nie tylko się bronimy, a podejmujemy decyzje, które ważą koszty i korzyści – mówił. Jako przykład podał



Fot. Pxabay

powrót dzieci do szkół. W jego opinii był to wybór między ryzykiem rozprzestrzeniania się wirusa (podkreślił przy tym, że wirus dla dzieci nie jest tak zakaźny jak dla dorosłych) a kosztem społecznym, jakim jest zamknięcie szkół. – Dzieci potrzebują grupy rówieśniczej, żeby się normalnie rozwijać – wyjaśnił.

Kolejną zmianą jest odejście od ogólnokrajowego reagowania (np. takie same w całej Polsce obostrzenia sanitarne). Teraz środki dobierane są w zależności od sytuacji lokalnej (na szczeblu powiatu) i proporcjonalnie do nasilenia zagrożenia.

Zmiany organizacyjne

Sieć szpitali jednoimiennych zastąpiona została trzypoziomą siecią szpitali covidowych. Jej pierwszy poziom to szpitale powiatowe. Tam izoluje się i diagnozuje pacjenta i kieruje, w zależności od tego, czy ma tylko covid czy też dodatkowo inne choroby, na poziom drugiej sieci (szpitale gdzie leczy się wyłącznie covid) albo trzeciej (procedury wysokospecjalistyczne). – Wadą sieci szpitali jednoimiennych było zamrożenie infrastruktury, która mogła być wykorzystywana do leczenia innych schorzeń niż covid. Wskaźnik wykorzystanie łóżek wynosił tam od 20 do 30 proc. – tłumaczył minister zdrowia.

Druga zmiana organizacyjna to włączenie POZ do walki z covidem. – Zaproponowaliśmy konieczność poprzedzenia zlecenia testu badaniem. To wywołało protest lekarzy rodzinnych ale na szczęście w dialogu udało się wypracować rozwiązanie – poinformował Adam Niedzielski.

Ponadto powstało call center, które ma być podpięte do telefonicznej informacji pacjenta.

(To zdjęcie z inspektorów sanepidu obowiązek ciągłego odbierania telefonów). Infolinia będzie zbierała zgłoszenia, a następnie rozsyłała je po całej sieci sanepidowskiej. Państwowa Inspekcja Sanitarna przechodzi cfryzację, rozbudowywana jest też ciągle sieć drive-thru (mobilnych punktów pobrań) – jest ich obecnie 380 i pracują dłużej.

Inna jest też strategia testowania. Testowani są przede wszystkim pacjenci z objawami covid, ponadto ci, którzy idą do DPS, hospicjów, wyjeżdżają do uzdrowisk.

– Ale najważniejsza z punktu wspólnego wysiłku jest prewencja, która oznacza dezynfekcję, dystans, maseczki i ewentualne szczepienie przeciwko grypie – akcentował minister.

Wynagrodzenia w ochronie zdrowia

Podkreślając, iż „pewna stabilność wynagrodza jest w sektorze zdrowia zagwarantowana” minister Adam Niedzielski przedstawił systemowe plany zmian w finansowaniu i wynagradzaniu ochrony zdrowia. Polega on z jednej strony na włączeniu środków znaczących, czyli pieniędzy przeznaczonych wyłącznie na wynagrodzenia dla pielęgniarek i położnych, ratowników medycznych i lekarzy do ogólnego systemu wycen (z zachowaniem, jak mocno zaznaczał Adam Niedzielski, praw nabytych) a z drugiej na nowelizacji ustawy o minimalnym wynagrodzeniu gwarantowanym w ochronie zdrowia. – Wtedy mielibyśmy klarowny system – z jednej strony system wycen, z drugiej gwarancje najniższego wynagrodzenia – mówił minister.

O tym, jak NFZ planuje włączyć znaczące pieniądze do wyceny, mówił dyr. Bernard Waś-

ko. Zanim wygasną przepisy, na mocy których znaczne pieniądze są do placówek medycznych przekazywane, NFZ ustali „wskaźnik wzrostu wyceny świadczeń dla każdego podmiotu i „miesięczną kwotę niedoborów, która zostanie wypłacona dodatkową fakturą korygującą”. A gdy NFZ będzie podnosił wyceny, faktury wyrównawcze będą coraz mniejsze, wyceny coraz większe, „aż te dodatkowe strumienie wygasną”.

Wiceminister Józefa Szczurek-Żelazko zaś mówiła o ustawie o minimalnym gwarantowanym wynagrodzeniu i postulatach zmian formułowanych przez partnerów społecznych. Poinformowała, że po podwyżce w grudniu 2021 r. poziom wynagrodzenia zasadniczego niektórych grup pracowników ochrony zdrowia osiągnie zakładany w ustawie wskaźnik, którym jest przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej z poprzedniego roku.

Ustawa ma ramy czasowe – obowiązuje do 2022 r. Minister zdrowia poinformował, że ministerstwo będzie szło w kierunku przedłużania jej obowiązywania „na kolejne lata i dalsze” (to postulowała Solidarność). OPZZ oczekuje nowelizacji wskaźników do tej ustawy, podobnie jak FZZ. Zdaniem tej centrali związkowej należy powiązać wycofywanie się z znaczonych pieniędzy z momentem dojścia do celowych wskaźników ustawy.

Minister zdrowia zapowiedział powołanie zespołu ds. nowelizacji ustawy. – Chciałbym, żeby to był zespół pracujący przy ministrze i zapraszam do zgłaszania kandydatów spośród członków tego zespołu. Zależy mi, aby to był wyraźny sygnał, że ta ustawa ma charakter systemowy, a nie incydentalny – mówił. (ez)

Górnictwo porozumienie z likwidacją w tle

25 września w Katowicach zostało podpisane porozumienie pomiędzy delegacją rządową a Międzyzwiązkowym Komitetem Protestacyjno-Strajkowym w sprawie transformacji polskiego górnictwa węgla kamiennego. Porozumienie zakończyło pięciodniowy podziemny protest górników w kopalniach PGG, związkowcy odwołali też zaplanowaną właśnie na 25 września manifestację w Rudzie Śląskiej.

– Co najważniejsze, nie będzie błyskawicznej akcji likwidacyjnej sektora, jaką rządzący chcieli nam zaszerwować jeszcze kilka tygodni temu – skomentował porozumienie Bogusław Hutek, szef górniczej Solidarności a zarazem przewodniczący tego związku w PGG. Związkowcy zgodzili się na zamykanie kopalń, ale wynegocjowali bardzo odległą, blisko trzydziestoletnią perspektywę. Jako ostatnie w 2049 r. będą zlikwidowane kopalnie Chwałowice i Janów z Rybnickiego Okręgu Węglowego.

Czas na umowę społeczną

Strony porozumienia ustaliły m.in., że do 15 grudnia zostanie opracowana umowa społeczna, której istotną częścią będzie właśnie porozumienie, regulująca funkcjonowanie sektora węgla kamiennego.

– Treść umowy przesadzi o przyszłości Śląska, jego charakterze gospodarczym oraz o tym, czy inwestorzy będą tutaj chcieli tworzyć nowe miejsca pracy, czy też będą tego miejsca, jako zdegradowanego społecznie, unikać – uważa Bogusław Hutek. Umowę ma podpisać rząd, władze samorządów gmin górniczych, związki zawodowe i zarządy spółek górniczych. Zostanie ona przedstawiona Komisji Europejskiej co jest niezbędne do uzyskania jej zgody na udzielenie pomocy publicznej. Punkt drugi porozumienia przewiduje bowiem, że rząd wystąpi do KE o „zgodę na pomoc publiczną, w szczególności na finansowanie bieżącej produkcji celem zapewnienia stabilności funkcjonowania spółek górnictwa węgla kamiennego. Przedostatni, 12. punkt porozumienia (składa się ono z 13 punktów) stanowi: „Porozumienie wchodzi w życie z dniem uzyskania zgody KE na pomoc publiczną, w tym na dopłaty do bieżącej produkcji dla sektora górnictwa węgla kamiennego”.

I to jest – rzecz można – jądro całego porozumienia oraz przedmiot kontrowersji i dywagacji ekspertów. Wątpliwości budzi bowiem kwestia dopłacania do nierentownych kopalń z budżetu państwa (według szacunków „Rzeczpospolitej” utrzymanie kopalń kosztowałoby ok. 1 mld zł). Nie ma też żadnej pewności co do zgody KE na subsydiowanie przez blisko 30 lat polskiej branży węglowej.

Od początku tego wieku w UE funkcjonowała decyzja Rady UE pozwalająca na dopłaty do produkcji (z budżetów państwa) w kopalniach, które miały określoną datę zamknięcia. Korzystali z tego m.in. Niemcy, w Polsce wykorzystano to tylko raz, kiedy w 2016 r. dopłacono prawie 400 mln zł do zamykanej kopalni Makoszowy. Ale decyzja Rady wygasła w 2018 r. Według informacji portalu Wysokie-Napięcie.pl już cztery lata temu sondowano Brukselę w sprawie wydłużenia czasu obowiązywania decyzji poza 2018 r. i wtedy – pisze portal – polscy urzędnicy usłyszeli twarde „nie ma takiej możliwości”.

Nadzieja... w KE

Warto też pamiętać, że staramy się o zgodę na pomoc publiczną dla surowca bez stabilnego popytu. Z rządowych prognoz zawartych w projekcie „Polityki Energetycznej Polski do 2040 r.” (PEP-2040) wynika, że zapotrzebowanie na węgiel w elektrowniach i elektrociepłowniach już w ciągu najbliższych pięciu lat spadnie o 11 mln ton, czyli średnio ponad 2 mln ton rocznie. Wchodzą bowiem do użyt-

ku nowe elektrownie fotowoltaiczne, wiatrowe i gazowe, które wyprą stare, nieefektywne, drogie węglówki. Nadwyżkę węgla w tym roku szacują eksperci na 4 mln, a w przyszłym na 7 mln ton.

– Byłbym bardzo zaskoczony, gdyby KE przy tak dużym porozumieniu społecznym, przy zgodzie społecznej na likwidację górnictwa powiedziała „nie”. Zakładam, że podobnie jak w Niemczech, w Polsce będzie to też możliwe, informował na antenie radia TOK FM wiceminister MAP, przewodniczący delegacji rządowej negocjującej porozumienie, Artur Soboń. Natomiast w rozmowie w Polskim Radiu 24 wiceminister zapewniał, że KE będzie przekonwana, iż zawarte porozumienie jest korzystne „nie tylko dla Polski, nie tylko dla Śląska, ale dla całej UE i gwarantuje dwa cele związane z polityką klimatyczną UE”.

Faktycznie, po raz pierwszy padła uzgodniona ze śląskimi związkami górniczymi data „wyjścia z węgla” i zarysowana została perspektywa, co dalej. Porozumienie zakłada bowiem także m.in. inwestycje w niskoemisyjne technologie węglowe obejmujące np. zgazowanie węgla i wychwytywanie CO₂.



Fot. solidarnoscgornicza.org.pl

W myśl porozumienia rząd ma również dokonać zmiany legislacyjnej dotyczącej zwolnienia z obowiązkowej hurtowej sprzedaży energii elektrycznej na giełdzie towarowej. Ma to ograniczyć import prądu, czego domagają się związki. Powołany zostanie także pełnomocnik rządu ds. transformacji terenów pogórnich. Rząd ma ponadto przedstawić model utworzenia funduszu inwestycyjnego, wykorzystując aktywa likwidowanych kopalń PGG. Ustalono też, że funkcjonowanie elektrowni Rybnik wykorzystującej węgiel kamienny będzie zapewnione do 2030 r. Strona społeczna w porozumieniu zwraca się także z wnioskiem o zachowanie dostępu do złóż węgla kamiennego w celu zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego i surowcowego Polski.

Górnicy pod ochroną

Niezwykle ważny punkt to gwarancje pracy do emerytury dla osób zatrudnionych pod ziemią w kopalniach węgla kamiennego lub zakładach przeróbki mechanicznej. Górnicy, którym zostaną cztery lata do emerytury, będą mogli iść na tzw. urlopy górnicze i dostaną odprawy.

W „Biuletynie Ulotnym MKPS-u” (01.10 br.) podkreślono, że w porozumieniu zapisano, iż polskie górnictwo będzie funkcjonować do 2049 r. Zamiast błyskawicznej likwidacji kopalń będzie proces ich powolnego wygaszania, rozłożony na 30 lat. To zapewnia bezpieczeństwo górnikom oraz możliwość spokojnego rozwoju innych branż przemysłu, które zastąpią miejsca pracy w górnictwie. Porozumienie zagwarantowało także długofalowe funkcjonowanie elektrowniom Łaziska i Rybnik, o co od dawna zabiegano.

Artur Soboń w rozmowie z dziennikarzami ocenił, że porozumienie określa „model uczciwej, sprawiedliwej drogi do transformacji polskiego górnictwa i polskiej energetyki”.

Na konferencji po porozumieniu Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności, cały dokument ocenił pozytywnie, choć zaznaczył, że de facto porozumienie oznacza zgodę na likwidację w perspektywie wieloletniej polskiego górnictwa: – Podpisaliśmy

likwidację (...), jakkolwiek by to nie brzmiało, dobrą dla ludzi, ale jednak likwidację jednej z najważniejszych branż w historii Rzeczypospolitej.

Dokument przełomowy

Tuż po podpisaniu porozumienia premier Mateusz Morawiecki napisał na Facebooku: „Wielokrotnie podkreślałem, że Śląsk jest dla mnie regionem szczególnym, tym bardziej cieszę mnie dzisiejsze porozumienie z przedstawicielami branży górniczej, które śmiało można nazwać przełomowym. Było ono możliwe dzięki temu, że po obu stronach negocjacyjnego stołu siedzieli ludzie, którym zależy zarówno na rozwoju i nowoczesnej energetycznej transformacji Polski, jak i zabezpieczeniu godnych warunków pracy całej śląskiej społeczności. (...)”

Załączony do porozumienia harmonogram likwidacji kopalń przewiduje m.in., że planowana wcześniej do wygaszenia kopalnia Ruda w Rudzie Śląskiej będzie kontynuować wydobycie do 2034 r. Tylko kopalnia Pokój, w której wyczerpują się złoża, zakończy eksploatację już w przyszłym roku. Druga z przewidywanych w lipcu do zamknięcia – kopalnia Wujek, po połączeniu z zakładem Murcki – Staszic ma kontynuować eksploatację do 2039 r., choć wraz z Rudną była przewidziana do likwidacji jako generująca największe straty w PGG. Do 2049 r. dotrwają tylko najlepiej radzące sobie kopalnie ROW – czyli Chwałowice i Jankowice.

W porozumieniu nie ma mowy o należących do Tauronu małopolskich kopalniach – Janina i Brzeszcze, ani o kontrolowanej przez Eneę lubelskiej kopalni Bogdanka. Dlatego, jak informuje Forsal.pl, mimo porozumienia OPZZ podtrzymał zamiar protestu w obronie branży energetyczno-górnictwa. Protest miał miejsce w Warszawie 2. października, natomiast związkowcy z Solidarności, OPZZ i FZZ, działający w spółkach energetycznych Tauronu, w piśmie do premiera domagają się m.in. informowania ich o planach rządu w kwestii wydzielenia aktywów węglowych do osobnej spółki oraz ewentualnego przejścia Tauronu przez PGE. (id)

EmeryturaPlus⁺



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

